Nr 216. Kraków, Środa 23 Września 1903. Rok XXII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heymana i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Stresberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** korony.
W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczanej obecnie w feletonie „N. Reformy“ nadzwyczaj zajmującej powieści M. Gawalewicza p. t. **„Plemię Anteusza“** — a nadto początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym naszym dodatku, sensacyjnej powieści Bolesławity p. t. **„Moskal“**.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Prenumeratorzy „Wędrowca“ nabywać mogą po zniżonych, wyłącznie dla nich, cenach wspaniałe wydawnictwo p. t. „Poeci polscy“ z ilustracyami. Wychodzące obecnie **Dzieła Juliusza Słowackiego** w sześciu tomach kosztują 7 złr. 80 ct. (zamiast 15 złr. 60 ct.). Płaci się za tom I. i VI. jednorazowo 2 złr. 60 ct., za każdy tom następny 1 złr. 30 ct. Za przesyłkę pocztową 40 ct. od tomu.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ **przed 1 października b. r.** W razie przeciwnym administracya nie bierze odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Nowe prowizoryum.

Kraków, 22 września.

Rozpoczynająca się jutro sesya austryackiej Rady państwa ma według intencyi rządu trwać tylko krótko, bo zaledwie cztery do sześciu dni. O ile dotychczas wiadomo, rząd przedłoży Radzie w tej sesyi dwa przedłożenia: nową ustawę rekrutacyjną i wniosek o zatwierdzenie rozporządzenia cesarskiego, dotyczącego zapomóg dla krajów dotkniętych ostatnią klęską powodzi. Ponieważ druga sprawa ma właściwie tylko znaczenie formalne, będzie głównym przedmiotem obrad parlamentu w tej sesyi nowa ustawa wojskowa i złączona z nią ściśle kwestya obecnego przesilenia państwowego.

O treści nowego przedłożenia wojskowego nic dotychczas nie wiadomo. W komunikatach urzędowych do reskryptu cesarskiego, zwołującego Radę państwa, powiedziano jedynie, że nowa ustawa ma umożliwić rządowi zwolnienie zatrzymanych w szeregach żołnierzy trzeciego roku już dniem 1 października. Zupełna natomiast panuje jeszcze niepewność co do sposobu, w jaki to ma nastąpić, czy przez uchwalenie rzeczywiście nowej ustawy rekrutacyjnej, czy też przez cofnięcie znanej klauzuli Chiarego, według której uchwalona w lutym ustawa wojskowa uzyskać może prawomocność dopiero z chwilą, gdy uchwali ją również Sejm węgierski.

Przyznać trzeba, że dr Koeber wziął się do rzeczy i w tym wypadku bardzo sprytnie. Nałożywszy na ludność w postaci zatrzymania żołnierzy trzeciego roku niezmiernie dotkliwy ciężar, występuje teraz niejako w roli wybawiciela ludności z tego utrapienia i ma już niemal pewność, że parlament z dwojga złego wybierze mniejsze i zawotuje nowy pobór rekrutów, aby tylko wrócić wolność niesłusznie zatrzymanym w służbie trzeciorocznym.

Mimo to pozostanie fakt zwołania Rady państwa w tym celu, w obecnym czasie i wśród dzisiejszych okoliczności wielką niewłaściwością, nową niemal krzywdą dla poszczególnych krajów, conajmniej zaś jednym z tych półśrodków, które zamiast polepszyć, tylko pogarszają ogólną sytuacyę, nową wytwarzają niepewność i stanowią poważną przeszkodę na drodze do przywrócenia normalnego biegu spraw państwowych. Zwołanie Rady państwa w toku zaledwie rozpoczętych sesyj sejmowych jest w każdym razie nowem naruszeniem autonomii krajów i dalszem utrudnieniem jej wykonywania. Sejmy stracą przez to dużo drogiego a i tak już bardzo skąpo odmierzanego im czasu, rząd nie ma bowiem żadnej pewności, że sesya Rady państwa potrwa rzeczywiście tylko kilka dni. Radykalne stronnictwa czeskie już przecież zapowiedziały obstrukcyę nawet przeciwko ewentualnemu żądaniu normalnego kontyngentu rekrutów, a obok tego także dyskusya o ogólnem położeniu politycznem będzie zapewne bardzo rozwlekła. — Łatwo więc zdarzyć się może, że Sejmom na załatwienie piekących spraw krajowych pozostanie już tylko mało czasu i że te sprawy znów odroczyć będzie trzeba z ciężką szkodą dla krajów.

A potem, co właściwie rząd zamierza, co może osiągnąć przez uchwalenie nowej ustawy rekrutacyjnej lub zmiany starej? Nic innego chyba, jak tylko nowe prowizoryum. — Nawiasem zaznaczamy, że nie chcemy nawet przypuszczać, iżby rząd domagał się jedynie cofnięcia klauzuli Chiarego. Oznaczałoby to bowiem nadanie prawomocności ustawie, przyznającej rządowi znacznie wyższy od dotychczasowego kontyngent rekrutów, z którego wobec Węgrów zupełnie już zrezygnowano. — To zaś byłoby wprost policzkiem wymierzonym podnoszonemu zawsze z takim naciskiem równouprawnieniu obu części monarchii, policzkiem dla ludów Austryi, którym w ten sposób przypadłyby w udziale znacznie większe ciężary wojskowe, niż Węgrom. Ale nawet i zwykły pobór rekrutów w Przedlitawii, podczas gdy na Węgrzech ani jeden rekrut dotychczas nie został wybrany, zawiera w sobie nową niesprawiedliwość względem Przedlitawii. Nawet tak bardzo sprytny i przenikliwy mąż stanu, jak dr Koerber, nie może przecie dziś już wiedzieć, jak się ukształtują stosunki na Węgrzech, a temsamem nie może zaręczyć, czy uchwalonej teraz przez Radę państwa ustawy rychło już nie będzie trzeba zmienić lub cofnąć, stosownie do obrotu, jaki weźmie przesilenie węgierskie.

Rząd domaga się więc od Rady państwa nowego tylko prowizoryum o bardzo wątpliwej wartości dla państwa i ludności, i to kosztem autonomii krajów, czasu pracy Sejmów i wogóle kosztem żywotnych spraw ludności. Przeciwko temu stanowczo zaprotestować należy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 21 września.

(Z pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu. — Rozkaz cesarza do armii. — Uśmierzający komunikat. — Uczucie niepewności).

(=) Wojskowość odetchnęła: cesarz Wilhelm wyjechał wreszcie z Wiednia. Przez 3 dni pobytu gościa-sprzymierzeńca w stolicy austryackiej, musiała cała załoga, nie wyjmując oficerów, chodzić... w czakach. — Kto miał na swojej głowie czako austryackie, ten wie, co to znaczy przez cały dzień chodzić z tym przygniatającym mózg ciężarem. Tym razem chciano okazać cesarzowi Wilhelmowi wszelkie możliwe honory wojskowe. Na jego przybycie bito z armat, jak gdyby zbawca państwa i zwycięsca z pola bitwy wracał do swej rezydencyi; po ulicach rozstawiono 36 batalionów piechoty, całą konnicę i artyleryę. Wydano rozkaz, że nikomu z żołnierzy i oficerów, nie pełniących służby w dniu przyjazdu cesarza Wilhelma, nie wolno stać wśród publiczności lub przypatrywać się z okna i balkonów; wszyscy musieli znaleść się w szeregach. W dodatku do tego wszystkiego wszyscy musieli przez 3 dni chodzić po mieście w paradzie, w „czakach“. Czy gość z nad Sprewy zauważył ten objaw nadzwyczajnej dla swej osoby atencyi, — nie wiadomo nawet, bo wojskowość w nieznacznej liczbie ukazywała się na ulicach.

Wszystkie opisy przyjazdu cesarza Wilhelma do Wiednia i objawów rzekomego entuzyazmu, z jakim go tutaj przyjmować miała „ludność“ — są z gruntu fałszywe. Najpierw cały urok „parady“ wojskowej, rozwiniętej na powitanie cesarza Wilhelma, zepsuł deszcz, który tuż przed nadejściem pociągu na dworzec kolei południowej, rozigrał się na dobre i całą załogę wiedeńską, ustawioną wzdłuż ulic, pokrył wilgotną zasłoną. Cesarz Franciszek Józef już na pół godziny naprzód przybył na dworzec Südbahnu i z widoczną niecierpliwością wyczekiwał na swego gościa. — Przywitanie było nadzwyczaj serdeczne.

Cesarz Wilhelm ubrany w galowy mundur austryackiego marszałka polnego, jest znacznie niższego wzrostu mężczyzną, niżby z jego portretów wnioskować można. Od cesarza austryackiego, który, jak wiadomo, dosięga miary średniego wzrostu, nie jest wcale wyższym. Ponieważ obaj cesarze byli w „czakach“, — jeden w pruskiem, drugi w austryackiem, trudno było dostrzedz nieznacznej różnicy w ich wzroście; jeżeli ona istnieje, to wychodzi na niekorzyść cesarza Wilhelma. — Oblicze ostatniego z nich dość wiernie oddawane jest na jego konterfektach; charakterystycznie w górę wykręcony, obfity wąs, zdaje się podnosić w kierunku oczu całą górną wargę i nadaje głowie wyraz jakiegoś niezwykłego gotyku. Ale twarz cesarza Wilhelma, aczkolwiek pełna, nie wygląda znów tak młodzieńczo, jak ją pędzel malarza przedstawia. Cera nieco śniada i lekko podkrążone oczy, zdradzają wiek mężczyzny, mającego dorosłego syna. Lewą rękę trzyma cesarz niemiecki bezwładnie, wygiętą łukowato. Jak wiadomo, cesarz Wilhelm nie włada lewem ramieniem. — Niedyskretne dzienniki wiedeńskie zaznaczały, że gość cesarski bawił się wprawdzie bardzo dobrze na operze „Biała dama“ i śmiał się na głos na przedstawieniu teatralnem w Schoenbrunie, — ale nie obdarzał artystów oklaskami. Jakże miał klaskać, kiedy lewą ręką poruszać nie może?

Jeżeli się weźmie w rachubę gapiowatość Wiedeńczyków, to napływ publiczności na powitanie cesarza Wilhelma i na punkta, z których widzieć go było można podczas przejazdów jego po Wiedniu, uznać należy jako bardzo mały. Policya nietylko nie rozpędzała publiczności, lecz widocznie zadowoloną była z jej gromadzenia się. Mało kto jednak odkrywał głowę podczas przejazdu gościa, który uprzedzał powitania, salutując po wojskowemu co chwilę. Jeździł, mimo drobnego deszczu, w otwartym powozie, przeważnie w towarzystwie dodanego mu, w charakterze honorowego adjutanta, generała Alborego. Okrzyków „Hura“ na cześć gościa, rzekomo wznoszonych przez publiczność na jego cześć, nigdy i nigdzie nie słyszałem, pomimo że, dzięki przypadkowi, kilka razy byłem obecny podczas przejazdów cesarza Wilhelma.

Przyozdobienie ulic było także bardzo skromne. W Ringstrasse kilka hotelów urządziło nieco pokaźniejszą dekoracyę, zresztą zaledwie tu i owdzie powiewały austryackie i pruskie chorągiewki; na Burgringu tylko wznosiły się maszty ze sztandarami i brama „tryumfalna“ przed wjazdem do cesarskiej rezydencyi. Na tem koniec.

Natomiast więcej, niżbyście może przypuszczali, zajął się Wiedeń rozkazem cesarza Franciszka Józefa, wydanym z Chłopów do armii właśnie jak gdyby na powitanie sprzymierzeńca niemieckiego. Wywołał ten rozkaz zdziwienie i zdumienie. Wiadomą wprawdzie było i jest rzeczą, że wiekowy już cesarz żyje przeważnie w otoczeniu wyższych sfer wojskowych, podczas gdy sfery polityczne oddziałują na niego więcej sporadycznie; atoli nie przypuszczano, że opinia wojskowości oddziała na koronę w sposób tak determinujący. Nie było też najmniejszej wątpliwości, że rozgłośny rozkaz cesarski był wyrazem przewagi wpływów pierwszej kategoryi nad drugiemi. Dzisiaj wymienia nawet jedno z pism tutejszych szefa sztabu generalnego, bar. Becka, jako domniemanego inspiratora i autora rozkazu z Chłopów, którego wydania odradzać miał nietylko minister Gołuchowski, ale nawet sam minister wojny, generał Pittreich. Giełda wiedeńska, zaskoczona rozkazem cesarza do armii, przez dwa dni objawiała nerwową niespokojność. Z Węgier nadchodziły alarmujące wieści; zdawało się, że lada chwila wybuchną tam groźne rozruchy.

Uspokajający komunikat Biura korespondencyjnego był drugą z rzędu niespodzianką. Nie spodziewano się tak szybkiej reakcyi. Sytuacya polityczna na Węgrzech, a pośrednio i w Austryi, polepszyła się wprawdzie skutkiem tego, ale znowu wzięło górę uczucie niepewności, płynącej nietylko ze stosunków parlamentarnych w obu częściach monarchii, lecz także ze sfer najwyższych, gdzie najwidoczniej ścierają się czynniki konstytucyjnego rządu, z naporem kół wojskowych.

Poseł Głąbiński przed wyborcami.

(Sprawozd. własne „N. Reformy“).

Lwów, 21 września.

W sali Strzelnicy miejskiej odbyło się dzisiaj wieczorem zgromadzenie przeszło dwustu wyborców miasta Lwowa ze sfer urzędniczych, przemysłowych i rękodzielniczych, zaproszonych przez specyalny komitet obywatelski dla wysłuchania sprawozdania posła dra Stan. Głąbińskiego z jego działalności w Radzie państwa. Przewodniczył zebraniu drugi wiceprezydent miasta, p. Ciuchciński.

Poseł Głąbiński w dwugodzinnej niemal mowie dał obraz sytuacyi politycznej i parlamentarnej w Austryi, zaznaczając, że byłoby zbrodnią narodową, gdyby Polacy galicyjscy zachowali się bezczynnie w obecnej chwili przełomowej, oni, którzy w tem państwie znaleźli przytułek dla swej myśli narodowej i dla swego rozwoju. Austrya znalazła się znowu na drodze rozstajnej. Zastój konstytucyi i anarchia — oto znamiona chwili. Od chwili upadku Badeniego państwo weszło w stadyum rządów absolutnych. Parlament jest tylko pokrywką, a rząd nie może być pociąganym przezeń do odpowiedzialności, bo on ma wszystko w ręku. Rządzi § 14 zarówno przy ustanawianiu budżetu, jak i przy ogłaszaniu i znoszeniu ustaw.

Sanacya parlamentu stała się niemożliwą wobec tego, że każde stronnictwo godzi się na nią warunkowo, za jakąś koncesyę dla swych postulatów. Zatarg z Węgrami wzmaga absolutne widoki rządu. Ugoda austro węgierska była podporą rządów konstytucyjnych w Austryi, bo Węgrzy zastrzegli sobie wspólność z państwem konstytucyjnem. Gdy Węgrzy odpadną, zniknie ostatnia dźwignia konstytucyi. Jako lekarstwo dla uzdrowienia parlamentu, jedni proponują nowy regulamin parlamentarny przez oktrojowanie, inni zniesienie paragrafu 14, a jeszcze inni przez ordynacyę wyborczą na rzecz powszechnego głosowania.

Najnowsze wydawnictwa belletrystyczne.

(Kazimierz Laskowski: „Melodye“. — Stefan Żeromski: „Opowiadania“. — Teodor Jeske-Choiński: „Różycki“. — N. A. Lejkin: „W gościnie u Turków“. Przekład z rosyjskiego Kl. K. — Homerowej „Iliady“ księgi pierwszej wierszy 492 w tłómaczeniu Juliusza Słowackiego, z ilustracyami Stanisława Wyspiańskiego.)

Huk książek i broszur najnowszych leży przedemną na stoliku. Zanim zajmą umysł treścią, nęcą już oko kształtem formatów i wdziękiem ozdób drukarskich w kolorowych okładkach. O wszystkich dziś mówić nie mogę, zająłbym bowiem długą relacyą zbyt wiele miejsca, więc na chybił trafił rozdzielam je i układam w pięciotomowe stosy. Na pierwszym z brzegu kładę rękę... Sięgam po najmniejszą książeczkę, wydaną przez Gebethnera i Spółkę, pełną drobnych utworów, kreślonych mową wiązaną. Noszą one nazwę „Melodyj“, a są ulotnemi wierszykami Kazimierza Laskowskiego (El), które poeta wsypuje codziennie do korca wszelakiego tekstu, jakim zadrukowują się karty „Kuryera Warszawskiego“. Nie należy ich oceniać surowym sądem krytycznym, który pięknej formie poezyi polskiej i górnemu polotowi jej myśli przypada w udziale. Zrodzone z przyczyn okolicznościowych, rzucone na pastwę przeciętnego smaku czytelników popularnego pisemka, nie chcą być ani zbyt kunsztowne, ani zbyt głębokie. Płyną, jak godziny dnia powszedniego, w powszednią szatę warszawskiej lub ludowej gwary spowite, ale zwinne, żywe, sympatyczne i z dziwną łatwością rymowane. Pragną wypowiadać rzeczy swojskie, uczciwe i proste, w najrozumialszy sposób do serc przemawiające. Pomimo to jednakże dostrajają się niemal zawsze do harmonijnego poziomu z wykwintną techniką literacką bieżącej chwili. Nie widać w nich barbarzyństw językowych; rzadko bardzo dostrzedz da się zaniedbanie. Każda piosnka wpada do ucha jakąś dawną nutą, słyszaną niegdyś w latach upłynionych, to po zaułkach miast starych, to po zaroślach leśnych, na niwach ornych i wśród sadów wiejskich, albo między drewnianemi ścianami białych dworków szlacheckich. A przecież wszystkie ich dźwięki są nowe i świeże. Optymistyczne z zasady, brzmią nieraz smutkiem i tęsknotą, właściwą naszemu charakterowi narodowemu. Upominają się cicho o lepsze od teraźniejszości jutro. Słusznie „Melodyami“ nazwał je autor, liryczna bowiem ich rzewność (cecha główna twórczości Laskowskiego) tętkni słodką, rodzimą śpiewnością, posiadającą równocześnie muzyczne znamię wspomnienia i piętno aktualności. Świadczy o tem ustęp, który tu przepisuję, jako ilustracyę rodzaju.

Przyszła dziś do mnie,
Przyszła we śnie
Poczciwa, stara niania...
I jęła nucić różne pieśnie,
Jak w dniach mojego zarania,
I potrząsała grzechotką,
I uśmiechała się słodko...
Poczciwa stara niania.

Brała mą głowę
W swoje dłonie,
W prostacze, dobre ręce...
I kołysała na swem łonie,
Wróżąc o doli w piosence,
O ścieżkach, kwietnym kobiercu...
I czułem blisko, przy sercu,
Prostacze, dobre ręce.

Śpiewała długo
Drżącym głosem:
O ptaszkach, o koniku,
Królewnach z baśni z złotym włosem,
O smoku, o rycerzyku...
I śniłem, w baśń zasłuchany,
Że pędzę ku górze szklanej
Na siwym, na koniku.

Czemuś ty, nianiu,
Przyszła we śnie,
Niedobra, stara nianiu,
Gdym już pogrzebał wszystkie pieśnie,
Prócz jednej, we łzach i łkaniu?
Gdy już za późno poczynać...
Po co mi było wspominać?...
Niedobra, stara nianiu!

W tym ślicznym majstersztyku uczucia i prostoty odnajdzie każdy łatwo dawną nutę Asnyka, przeobrażoną jednak wdzięcznie w motyw nowoczesny. Laskowski, chociaż rozmienił złoty swój talent na drobną monetę miedzianą, nadaje jej przecież połysk złota, chroniąc przytem od lekceważenia artystycznym stemplem, jaki na niej wyciska. Jako popularyzator poezyi, przystosowuje nieraz udatnie treść wyższą i kształty doskonalsze do smaku, pragnień, pojęć i wrażeń mas szerokich. Dlatego wpływ wywiera i zdobywa znaczenie w piśmiennictwie naszem, uczy bowiem obojętne dla sztuki rzesze kochać piękno w przystępnych im jego okruchach. Przepaja je nadto nie pesymizmem, lecz szczerą wiarą, gorącą miłością i nie wygasającą nadzieją, więc jedna sobie życzliwość ogółu. W tem leży rozwiązanie zagadki jego tryumfów, w przekonaniu mojem zupełnie zasłużonych, chociaż nie olśniewających wyznawców idei: sztuka dla sztuki. Poezya jego „z powodzi zwątpień“ dzwoni śpiewkę otuchy — „na cześć świtu“.

Ku świtom bieży także Stefan Żeromski, chociaż może ku innym i odmiennemi drogami. „Opowiadania“ jego, obecnie po raz trzeci przez Gebethnera i Wolffa wydane, pomimo, że należą do pierwocin twórczości autora „Ludzi bezdomnych“, są dążeń powieściopisarza doskonałym wyrazem. Nie potrzebujemy omawiać ich treści interesującej, czytelnicy bowiem nasi znają je zbyt dobrze z dawniejszych edycyj, zwrócimy tylko uwagę, że przedstawiają się jako doskonały łącznik realizmu dni upłynionych z symbolizmem doby dzisiejszej. — Wielce utalentowany pisarz kreuje w swoich rodzajowych obrazach ludzi rzeczywistych, rzeczywistemi warunkami bytu okolonych, o duszach jasno i zrozumiale wyłaniających się ze swych wizerunków plastycznych, narysowanych poprawnie, bez secesyjnej stylizacyi, malowanych z nadzwyczajną siłą kolorytu. Tło tylko, z jakiego występują, zapełnia on czasem osobistemi wizyami, czasem symbolami, czasem nawet tendencyą z naciskiem wypowiedzianą, z którą niekiedy można się nie zgodzić, która jednakże życiem napełnia jego utwory. Maniera taka (jakkolwiek jest manierą) posiada literacki czar nieopisany, czar poezyi, w jej tradycyonalnie polskim rozwoju. Do wzmocnienia uroku, jaki roztacza, przyczynia się niemało przedziwna stylowa oprawa każdego najdrobniejszego szkicu, raz wykwintna i filigranowa, niby robota złotnicza, to znowu dekoracyjna, szeroka, jak mistrzowskie, dłutem tytana wykute płaskorzeźby z granitu. Układ kompozycyjny w takich płaskorzeźbach bywa niekiedy niedość architektoniczny i harmonijny, każda jednak z osobna, czy główną myśl uwypuklająca, czy epizodyczna, dysze poezyą piękna tak szczerego, jak widoki przyrody. Chwyta on je na gorącym uczynku wrażeniem, jak błyskawica szybkiem, zawsze przecież logicznem; odwzorowuje zaś i utrwala uczuciem płomiennem.

Takiego uczucia (wysubtelnionego w najwyższym stopniu prawdziwie wielkim kunsztem i talentem) nie należy szukać w „Różyckim“, powieści Teodora Jeske Choińskiego, wydanej przed kilku dniami nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa. Autor, znany z licznych romansów historycznych i obyczajowych, roztoczył w ostatniem swem opowiadaniu wierny obraz stosunków wielkopolskich z przed i po-Sedanowej epoki, ujęty tym razem w kształty bardzo prozaiczne. Postacie jego, tłumnie wypełniające tom dosyć duży, odfotografowane są z natury porządnie, nawet niekiedy (pomimo formy zaniedbanej) umiejętnie, zbyt sucho jednakże i pospolicie, aby mogły stworzyć dzieło sztuki. Są one dokumentami danego momentu dziejowego, rozumującemi, jak wstępne artykuły dziennikarskie. — Wraz z biegiem opisywanych wypadków układają się w wywody publicystyczne, bez zaprzeczenia interesujące, lecz nie artystyczne. Bohaterem powieści jest urzędnik sądowy pruski, pochodzenia polskiego, uważający się za Niemca, który pod wpływem wytworzonego przez Bismarcka kursu, rozlewającego się szumną falą po tryumfach oręża pruskiego w W. Ks. Poznańskiem, odzyskuje zatraconą narodowość. Utwór Choińskiego, dzięki swemu oględnemu umiarkowaniu, mógłby być przetłómaczony na język niemiecki, a w przekładzie oddałby niezawodnie sprawie naszej rzetelną usługę, oddziaływając dodatnio na opinię obywateli państwa „bojaźni Bożej“. — W mowie polskiej jest tylko jednym więcej protestem przeciw zbrodni wynaradawiania. W bezskuteczność środków wynaradawiających wierzymy wszyscy, dobrzeby było jednak, gdyby w nią uwierzyła chociażby tylko pewna część wrogów naszych nad Sprewą i Renem. W tym celu jedynie, o ile się zdaje, musiał być „Różycki“ napisany, pomimo bowiem swej uczciwej tendencyjności, nie posiada zalet literackich, jakiemi wyróżniały się nieraz inne powieści Teodora Jeske-Choińskiego.

Nie mogę dostrzedz ich również — zwłaszcza w tak wysokim, jak niegdyś, stopniu — w „Gościnie u Turków“, nowej książce rosyjskiego pisarza N. A. Lejkina, autora dwu zabawnych opisów podróży po Europie fikcyjnego kupca petersburskiego Mikołaja Iwanowicza Iwanowa i żony jego Głafiry Siemionownyj, które w oryginale i przekładach na różne języki cieszyły się wszędzie wielkim powodzeniem. Obecnie, pod wymienionym wyżej tytułem, ukazała się u nas trzecia wyprawa tychże samych „turystów“ (!), w starannem tłómaczeniu p. Kl. K. wydana nakładem „Księgarni polskiej“ we Lwowie. Jak wszystkie nie-

Mowca wszystkie te środki uważa za nie wiodące do celu. Nowy regulamin nie uchroni przed obstrukcyą; bez paragrafu 14 dzisiejsze rządy byłyby niemożliwe, a powszechne głosowanie wprowadziłoby do parlamentu jeszcze więcej tych żywiołów, co dzisiaj najbardziej utrudniają jego obrady.

Austrya składa się z wielu żywiołów narodowych. Niema w niej patryotyzmu państwowego, jest tylko lokalny, narodowy. Musi się więc oprzeć na tym patryotyzmie, jaki jest, i tutaj znajdzie deskę ratunku. — Dzisiejszy rząd jednak jest nieczułym na ideę narodową. Ten rząd, to centralistyczna biurokracya, dumna i wyniosła, ufająca jedynie hasłu: „Divide et impera". Wśród tych stosunków stanowisko Polaków w Austryi trudne. Stronnictwa parlamentarne są nam niechętne i wrogie. Jednym zawadzamy, drudzy sądzą, że ich za mało popieramy, inni żyją w przekonaniu, że żyjemy z ich kieszeni. Ogół niemiecki jest zdania, że Galicya ma dawać rekruta i być rynkiem zbytu dla jego produktów. Wśród nas natomiast brak zaufania w siły własne, w przyszłość lepszą, w potęgę idei i samodzielności.

Mowca oświadcza, iż w swej działalności stoi na stanowisku samorządu i samodzielności. Program, uchwalony przez sejmowy klub demokratyczny, jest jego projektem. Tylko tą drogą dojdziemy do celu, a to: zmianą konstytucyi w duchu rozwoju samorządu kraju. Niestety, pracy w tym kierunku staje na drodze powszechna apatya. Przechodząc do działalności poselskiej, mowca oświadcza, iż wstąpił do Koła polskiego, jako jedynej reprezentacyi polskiej w Wiedniu, mającej znaczenie w kraju i za granicą. Przyznaje, że polityka Koła jest miękką i brak jej właściwego programu, ale posłowie są takimi, jak ich społeczeństwo. Trzeba społeczeństwo ocknąć, a obudzi się energia w jego reprezentacyi. — W tym duchu powitał poseł myśl programu ekonomicznego Koła, w którego opracowaniu uczestniczył. Program ten rozwija szeroko, zdając sprawę z działalności Koła w sprawie upaństwowienia kolei północnej, dalej w sprawie decentralizacyi dostaw, popierania przedsiębiorstw przemysłowych, w sprawie subwencyi dla miast, w sprawie melioracyi i zabudowania potoków górskich, w sprawie przemysłu cukrowego i naftowego, wreszcie w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce. Poseł szczegółowo przedstawił starania Koła i swoje i stwierdził, że nie pozostały one bez skutku, chociaż odbywały się wśród nader trudnych warunków parlamentarnych. Wobec tego ogólny zarzut, iż Koło zgoła nic nie robi, nie jest uzasadnionym. — Nie przeczy jednak mowca, że Koło ma ciężkie wady. I tak, polityka wolnej ręki nie jest właściwie żadną polityką. Brak przytem energii i często wydaje się, jakoby Koło było zawisłem od rządu. W tym kierunku reforma jest konieczną. — Co do grup w Kole, zauważył mowca, że najliczniejszą jest demokratyczna, do której należy. Niestety jednak, brak jej organizacyi należytej i programu, co ją osłabia, ale poseł ma nadzieję, iż niebawem złe będzie usuniętem.

Stosunki z socyalistami były dla mowcy niemożliwe z uwagi na bezwzględność p. Daszyńskiego. Ludowcy zbliżali się do Koła, jednak później usunęli się pod wpływem agitacyi ze Lwowa. Zaznaczywszy, w jakich komisyach pracował, stwierdził mowca swe stanowisko w sprawie ruskiej, oświadczając się za męskim odporem wobec napaści, dalej określił swą działalność w sprawie reformy podatkowej, oraz w sprawach potrzeb miasta Lwowa, które usilnie popierał. Poseł zakończył ogólnym poglądem na rządy dra Koerbera, który pod pokrywką parlamentu zaprowadził absolutyzm, a dzisiaj zamknął sobie już powrót do parlamentaryzmu.

Sprawozdanie przyjęto oklaskami, poczem r. m., p. Neumann, interpelował posła o kilka szczegółów w sprawach cukrowej, dostaw, podatku osobisto-dochodowego, oraz seminaryum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie, na co p. Głąbiński dał wyjaśnienia.

Dr Bronisław Dulęba domagał się uzyskania zniżek za transport produktów dla powodzian, a dr Dwernicki poruszył w surowej krytyce kwestyę ospałości Koła polskiego, oraz sprawę wyodrębnienia Galicyi.

Co do Koła, dr Głąbiński wyraził przekonanie, że rozbudzi się w niem energia, a co do ukształtowania się krajów monarchii na przyszłość, oświadczył się za możliwą decentralizacyą i przeniesieniem punktu ciężkości na Sejmy.

Na wniosek red. Popławskiego zgromadzeni wśród oklasków wyrazili drowi Głąbińskiemu wotum zaufania. *Wandycz.*

Nowy proces o Wrześnię.

Sobotnie dochodzenia dowodowe w procesie, wytoczonym członkom komitetów wrześnieńskich, poznańskiemu i lokalnemu, zawierały tylko kilka momentów ważniejszych. Do tych należy mianowicie wystąpienie prokuratora Langnera z niezmiernie „przenikliwym" polityczno-dyplomatycznym domysłem, że „Polacy, ułatwiając ucieczkę Piaseckiej właśnie do Austryi, — zamierzali przez to rozbić trójprzymierze, a co najmniej pokłócić Austryę z Niemcami". Liczyli bowiem na to, że Austrya Piaseckiej nie wyda i że stąd powstanie zatarg między obu państwami. Do wypowiedzenia tego domysłu spowodowało prokuratora natarczywe żądanie obrońców, ażeby na podstawie zeznań kanclerza Bülowa, względnie szefa jego kancelaryi, tajnego radcy Conrada stwierdzono, że rząd pruski wogóle nie poczynił żadnych kroków w celu wydania Piaseckiej.

Ten wniosek obrony napotkał także na opór ze strony trybunału. Na posiedzeniu piątkowem przewodniczący zażądał, ażeby obrona przedłożyła go piśmiennie. Gdy obrońca adwokat Romocki uczynił zadość żądaniu i przedłożył wniosek na piśmie, trybunał po półgodzinnej naradzie oświadczył, że decyzyę co do niego odkłada aż do chwili ukończenia przesłuchania świadków. Najbardziej zirytowała tak sędziów, jak i prokuratora złośliwa uwaga obrońcy dr Lenzmanna, że przez zaniechanie kroków o wydanie Piaseckiej, rząd pruski stał się współwinnym jej ucieczki, a zatem także współwinnym oskarżonych.

Następnie przesłuchiwano w dalszym ciągu członków obu komitetów, którzy tłómaczyli się podobnie, jak poprzedni oskarżeni. Proboszcz wrześnieński ks. Łabędzki zeznał, że sam przemawiał za urządzeniem gwiazdki dla dzieci wrześnieńskich ze składek, złożonych na ręce komitetu, ponieważ wielu ofiarodawców wyrażało takie życzenie. Urządzenie tej gwiazdki uważa akt oskarżenia za szczególnie wielką zbrodnię, ponieważ według zdania władz pruskich, była to pewnego rodzaju premia za nieposłuszeństwo dzieci względem nauczycieli. Podobnie odpowiadali inni oskarżeni, jedynie członek miejscowego komitetu, budowniczy Grochowski oświadczył, że wystąpił z komitetu, obawiając się, że nie działa on ściśle prawnie. Wszyscy twierdzili przytem, że dlatego tylko przyspieszono wypłacenie Piaseckiej stosunkowo znacznych kwot, gdyż była bardzo natarczywą. Oskarżony o wywiezienie Piaseckiej do Galicyi agent Janicki zaręcza, że spotkał się z nią przypadkowo w drodze.

Wczoraj rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Wojna trzydziestoletnia.

W powodzi wypadków sensacyjnych wojna ta rozpoczęła się i ukończyła niespostrzeżenie; nawet telegramy, które przed kilku dniami ogłosiły jej koniec, były dla bardzo licznych czytelników zagadką. Telegramy owe doniosły mianowicie, że dwaj przywódcy walecznych Atjehów, wojownicy Panglima Polem i Tuanku Radża Keumala poddali się wojsku holenderskiemu, skutkiem czego zapanują wreszcie na Sumatrze normalne stosunki. — Z doniesienia tego może się czytelnik domyśleć, że Holandya prowadziła na Sumatrze wojnę z jakimś potężnym wrogiem, ani jeden zresztą szczegół nie przyjdzie nikomu na pamięć z owej wojny, którą nikt się nie zajmował. Teraz dopiero angielskie i francuskie pisma podają dzieje najnowszej wojny trzydziestoletniej na dalekim wschodzie.

Przedewszystkiem nie chodziło o drobnostkę, toczono bowiem wojnę o krainę Atjeh, na Sumatrze, mającą około 1000 mil kwadratowych rozległości. Przez tę krainę, rodzącą kawę, tytoń, ryż i bawełnę, a ukrywającą w swem łonie złoto, srebro, żelazo i naftę, wiodą ważne drogi do Chin, jest to więc płat ziemi, posiadający ogromne skarby naturalne i wszelkie warunki rozwoju w przyszłości. Wobec tego Holendrzy od dawna pragnęli zapanować nad krajem Atjeh, ale fanatyczni, dzicy i waleczni mieszkańcy jego skutecznie opierali się cudzemu panowaniu. Zawierali wprawdzie z Holandyą solenne traktaty, ale ich nigdy nie dotrzymywali, uprawiając rozbój na lądzie, a korsarstwo na morzu.

Nareszcie dnia 25 marca 1873 r. Holandya wypowiedziała wojnę Atjehom, ale pierwsza wyprawa spełzła na niczem, głównie z powodu wielkich burz. Dopiero druga wyprawa, która wyruszyła na Sumatrę późną jesienią r. 1873 pod wodzą generała van Swietena, zdołała zdobyć forty nad rzeką Atjeh i pałac sułtana „Kraton", razem ze stolicą kraju, zwaną dzisiaj Kotta-Radża. Holendrzy ulokowali się i umocnili w zdobytych miejscowościach, ale poza nie wychylać się nie śmieli z obawy przed bandami krajowców, przebiegającemi okolicę.

Atjehowie, uznający dziedziczną władzę sułtanów, podzieleni na gminy religijne, rządzeni przez namiestników sułtana, są fanatycznymi wyznawcami proroka i odznaczają się szaloną walecznością. Pod wpływem ognistej wymowy kapłanów, zwłaszcza po odurzeniu się za pomocą opium, Atjehowie ważą się na przedsięwzięcia wojenne, do których potrzeba rzeczywiście szału. Nawet kobiety odznaczają się fanatyczną nienawiścią do wrogów. Kiedy generał van der Heyden szedł na czele wojsk do Indrapoeri, zdarzył się w Kotta-Radża następujący wypadek. Pewna kobieta, która chciała przejść przez granicę neutralnego pasu, ażeby sprzedać owce, została zatrzymana przez holenderskiego żołnierza na warcie, który kazał kobiecie podać tak zwany „soerat", czyli pozwolenie władzy holenderskiej na przejście granicy. Kobieta podała „soerat", a gdy żołnierz go czytał, ona z błyskawiczną szybkością wepchnęła mu sztylet w gardło. Żołnierz padł na miejscu, a kobietę położyła trupem kula holenderska. Wypadki podobne ciągle się zdarzały.

Wojnę prowadziła Holandya od r. 1873 nieustannie, odnosiła nad oddziałami Atjehów ciągłe zwycięstwa, ale mimo to nie mogła zawładnąć krajem. Holendrzy siedzieli w miejscach ufortyfikowanych, nie mogąc się z nich wychylić spokojnie, ani nawet na kilka mil. Działania wojenne szły tem oporniej, że generałom na polu walki posyłał rozkazy wojskowy gabinet — „departament van orloog" — który w Batawii przy zielonym stoliku snuł piękne, lecz niewykonalne plany. Tak mijały lata wielce kosztownych i bezskutecznych wypraw wojennych.

Dopiero w październiku 1892 roku major van Heutsz broszurą p. t. „Podbicie krainy Atjeh" otwartą krytyką dotychczasowych działań wojennych skłonił rząd holenderski do zmiany w prowadzeniu wojny. Major Heutsz objął dowództwo nad wojskiem holenderskiem i wyruszywszy w pole, rozpoczął energiczną walkę zaczepną. Przez dziesięć lat trwały te zapasy homeryczne, aż wreszcie dwaj najdzielniejsi wodzowie Atjehów, wymienieni na początku tego artykułu, poddali się Holendrom. Wojna trzydziestoletnia ukończyła się w ten sposób, a major Heutsz należy dzisiaj do najpopularniejszych ludzi w swojej ojczyźnie.

Kronika.

Kraków 22 września.

P. Michał Konopiński powrócił z urlopu i objął kierownictwo redakcyi „Nowej Reformy".

Podwyższenie subwencyi na Akademię umiejętności. W budżecie na rok 1904, który od dłuższego czasu jest już wygotowanym, na wniosek ministra oświaty Hartla podwyższoną została subwencya na Akademię umiejętności w Krakowie z 40.000 na 50 000 koron. Minister oświaty już dawniej nosił się z zamiarem podwyższenia tej subwencyi, ale stały temu na przeszkodzie względy budżetowe. Obecnie udało mu się uzyskać zgodę także ministra skarbu.

Na pogrzeb Siemiradzkiego. Celem przysporzenia funduszów dla dotkniętych powodzią komitet ratunkowy przy Czytelni dla kobiet poleca gorąco przez siebie wydane piękne karty do wieńców na trumnę Henryka Siemiradzkiego. Tembardziej godne polecenia na ten użytek są wspomniane karty, że wykonano je bardzo wiernie według oryginalnych dzieł naszych artystów, jak Malczewski, Tetmajer, Fabiański, Błotnicki, Mroczkowski, Bukowski, Żelechowski, Strojnowski i inni. Korporacye, stowarzyszenia i pojedyncze osoby, chcące pamięć mistrza pędzla wieńcami podczas jego pogrzebu uczcić, będą miały dobrą sposobność przez zakupywanie tych kart i drugi swój obowiązek wypełnić, obowiązek humanitarno-filantropijny, dorzucając grosz do funduszów dla powodzian. Karty te dostać można po cenie 3 ct. za sztukę, lub 25 ct. za seryę z 8 kart złożoną, w handlu H. Frista (ulica Floryańska), przy kasie wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, lub w Czytelni dla kobiet (Floryańska, L. 32) od godziny 5 do 8 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Architekt m. Krakowa, p. Jan Zawiejski, wyjechał dziś z polecenia prezydyum do Drezna, celem studyowania najnowszych urządzeń na tamtejszej wystawie miast.

Srebrne wesele. Uroczystość srebrnego wesela obchodził onegdaj naczelnik krakowskiego urzędu telegraficznego p. Władysław Gackiewicz. Z tego powodu zebrali się wczoraj gremialnie w jego biurze wszyscy urzędnicy oddziału telegraficznego i przez usta kontrolora, p. Oskara Resicha, złożyli jubilatowi swoje życzenia.

Protest przeciw włączeniu do Krakowa. Rada gminna w Grzegórzkach odbyła wczoraj posiedzenie, na którem stosownie do uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 17 września b. r., tyczącej się wcielenia części gminy Grzegórzek, a mianowicie tej części, gdzie się mieści rzeźnia, targowica, oprawisko i stacya kolejowa, powzięła następującą jednogłośną uchwałę: „Wzywa się zwierzchność gminną, by wniosła na ręce marszałka powiatu i posła na Sejm dra Franciszka Paszkowskiego petycyę, protestującą przeciwko oderwaniu części Grzegórzek, zwłaszcza, że Radą miasta Krakowa musiały kierować względy finansowe, by nie płacić od nowo stawiającej się targowicy dodatków gminnych, co byłoby dla niezamożnej gminy Grzegórzek krzywdą. Równocześnie oświadcza Rada gminna, że skłonną jest przyłączyć się do gminy m. Krakowa, jednak całą gminą, zaś po kawałku szarpać się nie pozwoli."

Koncert ludowy. W niedzielę odbył się w teatrze ludowym koncert tak zwany „ludowy", czyli popularny. Program był urozmaicony. Najwięcej w części muzycznej podobał się skrzypek p. Filip Jarecki, który zasłużone zbierał oklaski. P. Jarecki posiada ładny ton, uczucie i talent. P. Czyński, tenorzysta, posiadający ładny liryczny organ, śpiewał kawatynę z „Fausta" i ładną kompozycyę Sarneckiej „Szumny wichrze". Chór „dwunastki" amatorskiej śpiewał poprawnie. Kwartet mandolinowy wykonał kilka lżejszych utworów wcale poprawnie. — Urozmaicili część muzyczną: pani Laurowska deklamacyą, oraz p. Łukawski wygłoszeniem monologu charakterystycznego.

Wezwanie do kontroli wojskowej. Magistrat wzywa obwieszczeniami, rozlepionemi po rogach ulic, wszystkich żołnierzy nie pozostających w czynnej służbie, aby się dla załatwienia przepisanej kontroli, mającej na celu sprawdzenie ich teraźniejszego pobytu i pouczenie ich o obowiązkach służby wojskowej, zgłaszali przed komisyą kontrolującą. Dokładne szczegóły, gdzie, w jakich godzinach i którzy z rezerwowych żołnierzy mają się zgłosić do kontroli, zawierają przytoczone obwieszczenia po rogach ulic.

Z teatru. Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają pełne próby z 5-aktowej tragedyi historycznej Lindnera „Krwawe gody" (Blutbochzeit). Odbyła się także próba czytana z 4 akt. wesołej komedyi, tłumaczonej z francuskiego p. Webera „Ludka" (Loute), którą grywano z wielkiem powodzeniem w berlińskim „Residenztheatrze" i w teatrze na Josephstadzie w Wiedniu.

Ponieważ grana w sobotę komedya Wolffa „Publiczna tajemnica" została bardzo sympatycznie przyjętą przez publiczność i krytykę, przeto graną będzie po raz trzeci we czwartek, zamiast zapowiedzianej repertoarem komedyi Bałuckiego „Klub kawalerów".

Do Ślązaków w Galicyi. Otrzymujemy następujące pismo:

Pierwsi wychowańcy gimnazyum polskiego w Cieszynie, którzy w bieżącym roku zdali tam egzamin dojrzałości podążą przedewszystkiem na uniwersytet Jagielloński. Z tego powodu byłoby bardzo do życzenia, byśmi na wzór Towarzystwa Ślązaków w Wiedniu zaopiekowali się naszymi rodakami w Krakowie. Pomocy materyalnej i opieki z pewnością także i społeczeństwo polskie w kraju nie odmówi, potrzeba więc tylko inicyatywy i zorganizowania się. Z tego powodu uprasza się wszystkich Ślązaków, zajmujących jakiekolwiekbądź stanowisko w Galicyi, przeważnie zaś w Krakowie, o łaskawe listowne lub osobiste zgłoszenie się w tej sprawie pod adresem: Paweł Ciompa, Kraków, ulica Krowoderska, L. 44.

Uprasza się wszystkie dzienniki polskie o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy.

W tutejszem seminaryum nauczycielskiem męskiem odbył się ustny egzamin dojrzałości w dwóch terminach: letnim, w dniach od 2 do 17 czerwca i jesiennym od 17 do 19 września. Na 45 uczniów publicznych 41 otrzymało świadectwo dojrzałości, między tymi 4 z odznaczeniem, 4 tego egzaminu nie zdało. Z 26 prywatystów 10 uznano za dojrzałych, 16 reprobowano na rok.

Przejechanie. Wczoraj o godzinie 9 rano w Podgórzu na ul. Lwowskiej automobil wojskowy najechał na Jana Kolomana, parobka ze składu węgla p. Przeworskiego, skutkiem czego Koloman doznał złamania prawej ręki powyżej łokcia. Chorego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Zabójstwo. Młody, 24 lat liczący parobek wiejski, Bartłomiej Kowalik, stanął dzisiaj przed ławą przysięgłych, obwiniony o zbrodnię zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała. Wypadek zaszedł 12 października 1902 w karczmie w Kleszczowie. Parobcy, mający iść w rekruty, pili na zabój i ochocili się, jak zwykle w naszych wsiach bywa w takich razach, a Kowalik, podochocony pijatyką, wpadł w rodzaj szału, skutkiem czego o godz. 7 wieczór wybiegł z karczmy, napadł na wracającego do domu Szymona Puchałę i kijem oraz flaszką tak go pobił po głowie, że ten 23 października skutkiem krwotoku mózgowego umarł. Tegosamego wieczoru Kowalik poszedł do wsi sąsiedniej Aleksandrowic, wszedł do mieszkania Katarzyny Kowalikowej i bez powodu rozpoczął bitkę z obecnym tam Adamem Krawczykiem, którą udaremnił Franciszek Puchała, rozerwawszy walczących. Rozzłoszczony tem Kowalik wybiegł na chwilę z domu, porwał siekierę i powróciwszy z nią zaczął rzucać przekleństwa na obecnych. Gdy po chwili Franciszek Puchała, opuściwszy dom wraz z Kowalikiem, czynił mu wymówki z powodu jego zachowania się, Kowalik kilkakrotnie uderzył go siekierą w głowę tak, że Puchała padł bezprzytomny.

Rozprawa dzisiejsza jest odroczoną z poprzedniej kadencyi z powodu orzeczenia lekarzy, że Kowalik jest psychicznie anormalnym. Gdy następnie orzeczenie profesorów dra Domańskiego i dra Cybulskiego uznało obwinionego zdrowym, zasiadł dziś Kowalik powtórnie na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, bronił adwokat dr Gleitzmann.

Badany przez przewodniczącego obwiniony nie jest w stanie podać dokładnie powodu swego czynu. Tłomaczy się, że był pijany, zamroczony wódką i rumem i nie wiedział co czyni. Świadkowie przyznają, że owego dnia był pijany, lecz nie w takim stopniu, aby nie miał zupełnie świadomości, co mówi i robi, stwierdzają, że do Puchałów nie żywił nienawiści, oraz że chorował dawniej „na głowę". Trybunał odmówił wnioskom obrońcy w kierunku wezwania rzeczoznawców-lekarzy dra Zoila i dra Jankowskiego jako świadków i powołania do rozprawy nowych świadków.

Po zamknięciu postępowania dowodowego i oskarżeniu wniesionem przez prokuratora p. Solaka, obrońca oskarżonego dr Józef Gleitzmann opierając się na pierwszem orzeczeniu znawców wykazywał, że oskarżony w czasie popełnienia czynów działał w stanie niepoczytalnym, bo epilepsyi ukrytej i zbijał poszczególne przeciwne orzeczenie Wydziału lekarskiego. Narada przysięgłych trwała blisko godzinę, a w czasie tej przysięgli zażądali do wyjaśnienia przewodniczącego.

Po udzieleniu wyjaśnienia, przewodniczący ławy przysięgłych zażądał otwarcia na nowo rozprawy i postawienia pytania w kierunku pijaństwa, do czego trybunał się przychylił a przysięgli po ponownej naradzie potwierdzili pytanie co do popełnienia zbrodni zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała, przyjęli jednak jednomyślnie, że oskarżony był niepoczytalnym i zatwierdzili pytanie postawione w kierunku pijaństwa.

Wobec tego trybunał zasądził Kowalika jodynie na 10 dni aresztu.

Zapomoga dla inwalidów. Krakowska komenda korpusu ogłasza, że z dniem 1 stycznia 1904 jest do rozdania z galicyjskiego funduszu dla inwalidów z roku 1866 zapomoga dożywotnia w kwocie 50 koron. Zgłoszenia wraz z podaniem dowodów i kwalifikacyi należy nadsyłać do komendy uzupełniającej w Krakowie do dnia 15 października 1903 r.

Zmiana lokalu. Wczoraj przed południem ks. Szymon Podczerwiński poświęcił przy rogu ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza magazyn krawiecki firmy Antoniego Zaremby i Franciszka Pękali. Magazyn ten został przeniesiony z ulicy Wiślnej.

O swojski przemysł. Ze Stanisławowa piszą nam, że przedwczoraj odbyło się tam w sali „Sokoła" zgromadzenie, złożone z przeszło 500 osób ze wszystkich sfer mieszkańców miasta i okolicy, w celu zastanowienia się nad sprawą obrony i podniesienia polskiego przemysłu.

Zebranie zagaił dyrektor Banku mieszczańskiego p. Horoszkiewicz, poczem wybrano przewodniczącym p. Zbigniewa Cierskiego ze Stanisławowa. Nastąpił jędrny i z werwą wygłoszony odczyt delegata centralnego związku galicyjskiego przemysłu ze Lwowa, p. Olszewskiego, który apelował do uczuć patryotyzmu zgromadzonych, przedstawiając dodatnie strony i korzyści, mogące wypłynąć z podjęcia systematycznej walki z obcym przemysłem za pomocą ogólnej agitacyi w kraju. Mowca ilustrował wykład swój jaskrawemi przykładami apatyi, obojętności, a czasem wprost złej woli społeczeństwa, okazywanych przemysłowi krajowemu.

Następnie dyrektor centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, dr Battaglia, omówił z znakomitą swadą i fachową znajomością rzeczy kwestyę najaktualniejszą w danej chwili dla akcyi obrony przemysłu krajowego, t. j. sprawę cukrową, obejmując fakty perfidyi, stosowanej przez kartel zachodnio-austryackich cukrowni dla zwalczania naszego przemysłu cukrownianego. — Dalej przedstawił znaczenie walki o cukier przeworski dla przyszłości przemysłu naszego — zaznaczając słusznie, że ewentualne zwycięstwo nasze w tej walce może stanowić historyczną przełomową chwilę i epokę w gospodarczym rozwoju kraju. Wreszcie omówił mowca znaczenie takiej instytucyi, jaką jest centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie dla interesów przemysłu galicyjskiego i zachęcał obecnych przemysłowców do przystąpienia do Związku.

W dyskusyi, jaka rozwinęła się po tych referatach, przebijał się gorący zapał obecnych dla wdrożonej akcyi obrony przemysłu, padały słowa silne i akcentujące dosadnie konieczność szerokiej agitacyi wśród kupców i publiczności na korzyść wyrobów krajowych.

Dalej zabierali głos: dyrektor banku Horoszkiewicz, przemysłowcy: Toschinnger i Szydłowski i w. i. godząc się jednomyślnie z koniecznością rozpoczęcia trwałej akcyi, budzącej patryotyzm ekonomiczny.

Wśród oklasków przyjęto wniosek delegata Związku przemysłowego ze Lwowa p. Olszewskiego co do zawiązania w Stanisławowie „Pomocy przemysłowej" i wybrano natychmiast prowizoryczny zarząd tegoż Towarzystwa, składający się z 12 mężczyzn i 12 pań.

Rozruchy antiżydowskie w Kułaczkowcach i w Gwoździcu. Do „Przedświtu" donoszą, że dnia 12 b. m. około godziny 8 wieczorem chłopi w Kułaczkowcach urządzili napad na 3 domy żydowskie, w 2 domach wybili szyby, a w trzecim zraniono lekko dziecko; po godzinie 12 w nocy z 12 na 13 b. m. powtórzyli napad na czwarty dom, lecz tu, prócz lekkiego uszkodzenia muru nie wyrządzili żadnej szkody. — Wiadomość o tych rozruchach szybko doszła do Gwoździca, gdzie miał się odbyć w poniedziałek, t. j. dnia 14 b. m. jarmark. Starostwo wysłało swego komisarza, p. Buszyńskiego, któremu dano 4 żandarmów do asysty. Do większych rozruchów nigdzie nie przyszło, bo żydzi gotowi byli do wszelkich ustępstw i faktycznie ustępowali. Tak n. p. powien chłop kupił woły u żyda; po dwu godzinach spotkał tego żyda i zażądał od niego, aby mu oddał pieniądze, a woły sobie zabrał, bo biją! Żyd natychmiast się na to zgodził. W innem miejscu zażądała baba reszty z pięciokoronówki (dała żydowi koronę!) i tu żyd wydał jej resztę, gdy zobaczył, że chłopi gromadzą się około baby.

Mimo to jest w całem miasteczku i okolicy wielkie zaniepokojenie, gdyż chłopi przybierają groźną postawę, nietylko wobec żydów, lecz także przeciw dworom (?).

Zmarli.

Waleryan Doening, podurzędnik kolei państwowej, zmarł dn. 20 bm., przeżywszy lat 65.

Ze świata.

Car w Wiedniu. Doniesienie tygodnika „Montags Revue", że car przybędzie do Schönbrunnu, a nie do Wiednia, ma być rzeczywiście prawdziwem. Car — jak donosi „Wiener Allgemeine Zeitung" — zabawi w zamku Schönbrunn pół dnia, a najwyżej jeden dzień, przyczem nie odbędą się żadne festyny. Podczas swojej podróży do Włoch car również nie ma zamiaru zatrzymać się w samym Rzymie, na którego ulicach wcale się nie chce pokazać. To samo będzie i w Wiedniu. To postanowienie cara przypisać należy tej okoliczności, że socyaliści postanowili przeciwko niemu urządzić demonstracyę z powodu krwawego stłumienia strejków w Kijowie, Odessie, tudzież innych miastach. W Wiedniu powiadają, że car nie z wiedeńskiego dworca zachodniego, ale już z którejkolwiek poprzedniej stacyi uda się prosto do Schönbrunnu.

Wszy pruskie. W toku procesu toczącego się obecnie w Gnieźnie przeciw członkom komitetu wrześnieńskiego o rzekome ułatwienie ucieczki Piaseckiej, zaszedł w pierwszym zaraz dniu rozpraw wesoły epizod. Jeden z oskarżonych kupiec Janicki z Wrześni — o którym sądzono, że uciekł, przybył do Gniezna w przededniu rozprawy i ku ogólnemu zdumieniu natychmiast został na dworcu kolejowym w Gnieźnie aresztowanym i odprowadzonym na odwach. Tam obłaziło go białe robactwo. Gdy nazajutrz stanął w sali rozpraw, Janicki przed przesłuchaniem prosił przewodniczącego, aby

---

mal tematy humorystyczne, zbytecznie rozwałkowane, straciła dawny pieprzyk i werwę komiczną, stępiając w gadatliwości ostrze swych satyrycznych grotów, chociaż obrazuje dalej przedziwnie barbarzyńską naiwność mieszczańskiego filistra, urodzonego nad Wołgą, a wzbogaconego w grodzie Piotrowym. Dobroduszny azyata-panslawista, upijając się nieustannie, przenosi się z wymyślającą mu wciąż małżonką z Belgradu do Sofii, z Sofii do Konstantynopola, i sprawdza po drodze, nieprzytomnie, chociaż z przykrością, że „bracia Słowianie", równie w Serbii, jak w Bułgaryi, są dlań mniej sympatycznymi od „poczciwych" Turków, tak „strasznie nieludzko" przez rosyjskie dzienniki przedstawianych. Bez naciskania zbyt silnie struny, dla każdego Rosyanina niemile brzmiącej, uwydatnia autor wybornie mongolski atawizm bohatera, jego niekulturalną głupotę, połączoną z względną dobrotliwością szerokiej natury dorobkowicza-pyszałka, strojącego się — ile razy sposobność potemu się nadarzy — w pożyczane pióra rangowo-hierarchicznej wyższości. Pysznie rysuje się postać tchórzliwego pijanicy na tle dzikich stosunków południowej Słowiańszczyzny, oraz Carogrodzkich i nad-Bosforskich krajobrazów, pomimo, że cała książka stokroć monotonniejszą mi się wydaje od obu poprzednich, rozwleka bowiem zbytecznie motyw, dawniej już niemal do gruntu wyczerpany. Sądzę jednakże, że każdy, kto poznał „Nasi zagranicą" i „Gdzie pomarańcze dojrzewają" chętnie przeczyta „W gościnie u Turków", uzupełni bowiem sobie tą nieco za długą, lecz bądź co bądź wesołą lekturą, pogląd na charakter, wartość etyczną i usposobienie mieszczaństwa rosyjskiego, stojącego zwartym szeregiem za plecami armii i rządzącej biurokracyi rosyjskiej, a tworzącego liczną masę, nadającą swem bogactwem, nieoświeceniem i biernością bezmyślną niezwykłą moc ustrojowi państwowemu imperium carów. Znać i rozumieć wrogów naszych jest naszym obowiązkiem dzisiejszym, poznajemy ich zaś najlepiej, czytając to, co sami o sobie piszą.

Od sielskich piosenek, społecznych i narodowych dramatów, oraz krotochwil satyrycznych nowoczesnego życia bieżącej chwili, jakże miło przerzucić się nagle w tragiczny świat bogów i półbogów przeszłości, odsłaniającej się przed oczami naszymi w jędrnych pieśniach Homerowej „Iliady", cudnie przez Juliusza Słowackiego sparafrazowanych językiem XVI stulecia. Księgarnia H. Altenberga we Lwowie, podejmująca od pewnego czasu stale nakłady wydawnictw artystycznych, przybrała dwa greckie rapsody w prześliczną edytorską szatę zewnętrzną. Księgę w wielkiem in 4-to, mieszczącą w sobie ułamkowy tekst oryginału, wraz z przekładem polskim, wydrukowała wytwornie na grubym i pięknym papierze krakowska typografia uniwersytetu Jagiellońskiego; przyozdobił ją zaś jedynastu rysunkami Stanisław Wyspiański, intuicyjnie i szczęśliwie odczuwający niekiedy starożytność w jej klasyczno-rzeczywistych kształtach. Poeta, zwykle chaotycznie-mistyczny w swoich poematach, rozsnutych na smutnych tłach aktualnych, umie, gdy rysuje lub maluje, odtwarzać tajemnice przedhistorycznych lub średniowiecznych czasów w sposób na wskróś realistyczny. Czy pięknie? Nie wiem... Zawsze jednak bardzo ciekawie; zarówno, gdy wynurza z fal morskich postać zdrowiem dyszącej Thetis, jak gdy Apolinowi każe ciskać z napiętego łuku strzały, rozsiewające pomór wśród Greków, lub gdy budzi Jutrzenkę z sennego rozmarzenia. Całość wydawnictwa, dzięki mistrzowskiemu tłómaczeniu i interesującym rycinom, — przedstawia się bibliofilowi, jako bogaty i cenny album, który powinien znaleść się — i znajdzie się niezawodnie — na stolikach i etażerkach wszystkich szanujących się salonów polskich.

Zygmunt Sarnecki.

mu pozwolił pójść do domu przebrać się i oczyścić. Prośba ta na razie nie została uwzględniona, wobec czego na żądanie obrońców, Janickiego posadzono na osobnej ławce, a dopiero nazajutrz udzielono mu urlopu celem oczyszczenia się.

Wesoły ten epizod pochwyciły dzienniki niemieckie i polskie nie szczędząc ironicznych uwag o czystości więzień pruskich. Uwagi te tak zirytowały prokuratora, że na sobotniem posiedzeniu sądu zabrał głos celem odparcia insynuacyj prasy o więzieniach pruskich i podnosił ich czystość — a zwracając się do Janickiego, dodał, że „robactwo“ owo przywiózł on z sobą zapewne z Galicyi. Na to zawiązała się pomiędzy Janickim a prokuratorem ku uciesze audytoryum sądu i publiczności następująca wymiana zdań:

— Na czem pan opierasz twierdzenie, że to „robactwo“ nie było z Galicyi — czy ono było „stemplowane“?

— Nie — ale przy przejechaniu granicy ocllilibyście je na pewno.

Po tej rozmowie oburzony prokurator wezwał sprawozdawców pism, aby zamieścili sprostowanie, ratujące honor aresztu policyjnego pruskiego, gdyż w przeciwnym razie narażą się na przykre następstwa.

Ze swej strony dodamy, że oskarżony Janicki w przededniu wyjazdu do Gniezna bawił w Krakowie i zgłosił się do naszej redakcyi z prośbą o ułatwienie mu wyjazdu, co też uczyniliśmy. Możemy też stwierdzić, że był schludnie i czysto ubrany, a robactwa nabawić się mógł tylko na pruskim odwachu.

Krwawe zajście w restauracyi. W Warszawie w jednej z podmiejskich restauracyi, zwanej „Sielanka“, siedziało towarzystwo złożone z kilku panów i jednej „damy“. Kiedy podano kawę czarną, jeden z gości, Ignacy Cieszkowski, właściciel zakładu bronzowniczego, wyszedł na ogród z towarzyszką na spacer. Po chwili z ogrodu dały się słyszeć przeraźliwe krzyki, a kiedy zebrani w restauracyi goście pospieszyli na miejsce, ujrzeli, że C. bije swoją towarzyszkę i kopie ją nogami. W liczbie gości, którzy ujęli się za ową kobietą, znajdował się baron Ofenberg i pomiędzy nim a C. wynikła głośna sprzeczka. Kiedy poranioną kobietę bar. O. wprowadził do pokoju, w którym spożywał kolacyę w towarzystwie swoich znajomych, wszedł tam i C. Co w pokoju zaszło, niewiadomo dokładnie, dość że wkrótce dały się słyszeć strzały rewolwerowe. Kiedy znowu zaalarmowani goście wpadli do pokoju, ujrzeli, że Cieszkowski leży ukryty za fotelem i ciężko jest zraniony trzema wystrzałami z rewolweru. Jedna kula przebiła mu trzewia brzuszne, druga utkwiła w piersiach, a trzecia w czole. Cieszkowskiego w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala św. Rocha.

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj do Gdańska, ażeby wziąć udział w odsłonięciu pomnika dla swojego dziadka. Z polowania na Węgrzech pojechał do Wiednia, a stamtąd na Berlin do Gdańska. — Prawdziwy „Reisekaiser“.

Potrójne morderstwo. W Aix-les-Bains przebywała obecnie znana w Paryżu dama z półświata, Eugenia Fougère i mieszkała w prześlicznym zamku, który wznosił się pośród pięknego parku. — W nocy z piątku na sobotę wtargnęli do zamku dwaj nieznani mężczyźni, związali Eugenię Fougère, jej pokojówkę, tudzież panią Giriat Nubienne, która znajdowała się tam w gościnie. Wszystkim trzem kobietom zakneblowali usta tak szczelnie, że zrana znaleziono je uduszone, tylko pani Giriat-Nubienne po długich staraniach lekarskich powróciła do przytomności. Pieniądze i kosztowności, ocenione na 200.000 franków sprawcy napadu zabrali i znikli bez śladu. Policya sądzi, że rzezimieszkowie należą do lepszego towarzystwa. Eugenia Fougère liczyła 45 lat życia i była znaną wszystkim gościom Maxima w Paryżu. Ze śpiewaczką tegosamego imienia i nazwiska nie ma nic wspólnego.

Wybuch prochu. W forcie San Sebastian, w Mozambiku, kolonii portugalskiej na wschodniem wybrzeżu Afryki, nastąpił wybuch w składzie prochu, skutkiem czego zginęła znaczna ilość ludzi. — W chwili pierwszego wybuchu zachodziła obawa, że wybuch powtórzy się.

Odznaczenia i mianowania. Cesarz nadał powiatowym starszym weterynarzom Zygmuntowi Fettigowi w Podgórzu, Stanisławowi Kwiecińskiemu w Rzeszowie i Janowi Skucińskiemu w Horodence złote krzyże zasługi z koroną.

Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował kancelaryjnych starszych oficyałów Michała Sekundę i Edmunda Gołembiowskiego kancelaryjnymi starszymi naczelnikami w Tarnowie i Wadowicach.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 21 bm. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Jadwiga hr. Bnińska (rs. 375) 950 K 68 h. Henryk hr. Tyszkiewicz (rs. 75) 190 K 12 h. — Razem 1140 K 76 h. Ogółem 35.983 K 32 h. Rozdano 28 676 K 8 h. Zostaje 7.307 K 24 h w kasie Banku krajowego.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Hamlet“.
We czwartek: „Publiczna tajemnica“.
W sobotę: „Krwawe gody“, tragedya w 5 aktach A. Lindnera, przekład A. Urbańskiego.
W niedzielę: „Krwawe gody“.

Z kalendarza. We środę 23 września: Lina p. i Tekli p. m.; we czwartek 24 września: N. M. P. Wykupu i Gerarda b.; w piątek 25 września: Władysława z G. i Kleofasa.

Wschód słońca 22 września o godzinie 5 minut 28. zachód o godzinie 5 minut 38, długość dnia godzin 12 minut 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21-go września pogodnie; termometr doszedł od 4·1 do 16·7 C.; barometr stał wysoko.

Dnia 22 września o godz. 7 rano stan barometru 753·0 mm, termometru 5·0 C.; wiatr północno-wschodni.

Sanacya Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

Kraków, 22 września.

Wczoraj po południu w sali Rady miasta odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców, zwołane przez Radę nadzorczą wskutek odkrycia owej głośnej defraudacyi Müllera i dla złożenia przed członkami sprawozdania, co organa naczelne dla sanacyi Towarzystwa przedsięwzięły.

Zgromadzenie było bardzo liczne, gdyż wzięło w niem udział z górą stu członków, na sali znaleźli się też reprezentanci tych instytucyj finansowych, które pospieszyły Towarzystwu z pomocą, a to, z filii Banku krajowego pp. Sędzimir i Jan Armółowicz, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności dr Staniszewski, oraz reprezentant Związku bankowego dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie p. Narcyz Ulmer. Dalej na zgromadzenie przybyli: I wiceprezydent miasta dr Leo, zastępca syndyka Towarzystwa adwokat dr Rowiński i przyszły obrońca przed sądem głównego defraudanta Müllera, adw. dr Lewicki.

O godz. 4 prezes Rady nadzorczej p. Markus skonstatowawszy dostateczny komplet członków, oddał głos referentowi-sprawozdawcy p. Sulikowkiemu.

P. Sulikowski przedstawił na wstępie niejako chronologiczne sprawozdanie wypadków, które zaszły w Towarzystwie od dnia 29 lipca, t. j. od dnia, gdy przypadkowe odkrycie defraudacyj Müllerowskich przez dyrektora Towarzystwa p. Guzikowskiego pozwoliły wpaść na trop dalszy, który tak smutne dał wyniki. Albowiem zarówno znane przyznanie się Müllera i szczegółowe objaśnienia tegoż, jak malwersacye dokonywał, jak i ścisłe szkontrum ksiąg przez fachowych urzędników dowiodły, że cyfra skradzionych pieniędzy wynosi nietylko 18.000 koron, jak pierwotnie mniemano, nietylko 353.000 koron, do których się Müller przyznawał, ale obejmuje ona kwotę **371.000** koron, która to kwota ostatecznie ustalona została, jako suma zdefraudowana.

Po odkryciu tego przerażającego stanu rzeczy, dyrekcya i Rada nadzorcza musiała się zastanowić poważnie, co czynić dalej. Były dwie ostateczności, albo zgłosić natychmiast konkurs i klucze oddać do sądu, albo uchwalić sanacyę i do niej dążyć wszelkiemi siłami, nie cofając się przed najcięższemi ofiarami. Wybrano to drugie, gdyż konkurs, oprócz tego żeby zrujnował Towarzystwo jako takie, zmusiłby do gwałtownych sądowych kroków przeciw 900 przeszło wekslowym dłużnikom Towarzystwa, a to wobec trudnych obecnie stosunków dla rękodzielników, mogłoby zachwiać ich egzystencyą na zawsze.

Więc gdy przyjechał reprezentant Związku bankowego Stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych ze Lwowa p. Ulmer, rozpoczęły się z jego współudziałem narady nad sanacyą Towarzystwa, przyczem kilka instytucyj finansowych przyszło Towarzystwu z pomocą. W celu ratunku więc Towarzystwa członkowie Rady nadzorczej złożyli od siebie na pierwsze potrzeby kwotę 32.000 koron, poczem nakłoniono grubszych wierzycieli Towarzystwa do subskrypcyi jeszcze 30.000, w dalszym zaś ciągu subskrybowano jeszcze brakujące 120.000 koron, a gdy banki, z któremi Towarzystwo miało do czynienia, nietylko mu kredytu nie zamknęły, ale jeszcze rozszerzyły, można było przystąpić do spokojnego traktowania sprawy. Jeżeli jednak Towarzystwo miało nadal istnieć, to musiało mieć stałe warunki bytu, polegające na tem, aby nadal mieć gotówkę i módz weksle eskontować. Musiano więc przystąpić do ułożenia bilansu aktywnego.

Obecnie więc Rada nadzorcza przygotowała bilans proponujący pokrycie zdefraudowanej kwoty z pomocą zebranego funduszu gwarancyjnego w kwocie 163.532 K, dalej **z pomocą odpisania z udziałów członków 98%**, co się równa kwocie 145.986 K 58 h, wreszcie **z odpisania funduszu na rezerwę strat przeznaczonego** w kwocie 45.659 K. Przypuszczalne aktywa Müllera, które Towarzystwo przejmie na siebie, wynoszą 23.000 K, zatem pokrycie na zdefraudowaną kwotę **370.466 K 44 h** wynosi 377.177 K. W ten sposób stan czynny bilansu jest wyższy od biernego o kwotę **7717 K 53 h**. Co zaś do gotówki potrzebnej na obrót wekslowy, to tę uzyskało Towarzystwo od namiestnictwa, które poleciło udzielić Towarzystwu **z funduszu propinacyjnego pożyczki w wysokości 200.000 K na 3% na lat 10.**

Sprawozdawcze swoje wywody, przedstawiające obecny stan Towarzystwa, zamknął referent imieniem Rady nadzorczej wnioskami następującemi:

Walne zgromadzenie uznając potrzebę dalszego istnienia Towarzystwa, upoważnia Radę nadzorczą do odpisania z udziałów członków 98% na potrzeby Towarzystwa, przyjmuje sprawozdanie Rady nadzorczej do wiadomości, wkońcu walne zgromadzenie wybierze komisyę z 3 członków z prawem kooptowania jeszcze 2 członkami z poza Towarzystwa, w celu zbadania, czy i jaką winę ponoszą członkowie zarządu, że Towarzystwo popadło w kryzys.

Również mowca stawia wniosek, aby statut zmienić w dwóch punktach, mianowicie, że członkiem Towarzystwa może być nietylko rękodzielnik, oraz że najniższy udział ma wynosić 10 a nie 50, jak dotychczas, koron.

W końcu p. Sulikowski oznajmia, że dyrekcya i członkowie Rady nadzorczej składają swoje mandaty w ręce zgromadzenia do dyspozycyi.

P. Mikołajski zapytuje referenta, w jaki sposób Towarzystwo spłaci przez 10 lat pożyczkę 200.000 koron?

P. Sulikowski wyjaśnia, że pieniądze wzięte są na wypłatę wkładek, ale przez te lata przecież nowe wkładki będą wpływały — więc fundusz do zwrotu będzie zawsze.

P. Mikołajski w dłuższych wywodach krytykuje przedłożony bilans wykazując, że wiele wydatków, które Towarzystwo ponosi i nadal będzie musiało ponosić, nie jest w tym bilansie uwidocznione, w końcu żąda wyboru komisyi z 5 członków złożonej, któraby orzekła i oceniła odpowiedzialność karną dyrekcyi i Rady nadzorczej, oraz czy i o ile z własnej kieszeni winni oni pokryć defraudacyę Müllera. — Również z bardzo surową krytyką ze strony p. Mikołajskiego spotkał się system protekcyjny, panujący w Towarzystwie i brak kontroli, zaniedbanej przez organa naczelne.

P. Ulmer z powodu, że na zgromadzeniu padły liczne słowa, wytykające brak kontroli nad Müllerem ze strony dyrekcyi i Rady nadzorczej, wyjaśnia ze stanowiska fachowego, że kontrola taka wobec przebiegłości defraudantów jest niemożliwą, jak tego dowodzi szereg głośnych kradzieży bankowych w Niemczech, Czechach i t. d. Co się zaś tyczy sanacyi Towarzystwa — to dzisiejsze walne zgromadzenie będzie decydowało o dalszem istnieniu Towarzystwa. Mowca bowiem upoważniony jest od wszystkich instytucyj finansowych, które przyszły Towarzystwu z pomocą, do oświadczenia, że gdyby dzisiejsze zgromadzenie nie odbyło się prawidłowo, jutro zamkniętym będzie dalszy kredyt ze strony tych instytucyj. W imieniu idei samopomocy i solidarności obywatelskiej, mowca prosi o jednomyślne uchwalenie wniosków Rady nadzorczej, bo tylko w ten sposób da się sanacyę przeprowadzić.

Po dłuższej, gorącej dyskusyi, w której głos zabierali, wyjąwszy p. Mikołajskiego, za wnioskami Rady nadzorczej pp. dr Schneider, Radziszewski, Kosobucki, Gędzierski, Rudnicki i inni, zgromadzenie przyjęło prawie jednomyślnie wnioski, że: 1) Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie ma nadal istnieć, 2) członkowie zrzekają się z swych udziałów 98%, 3) przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Rady nadzorczej i (wniosek dr Schneidra) udziela się jej wotum zaufania(!) nie przyjmując ich rezygnacyi ze stanowisk zajmowanych, 4) wybiera się komisyę, złożoną z 3 członków, mających orzeknąć winę organów zarządu w tej sprawie, z prawem kooptowania jeszcze dwóch członków z poza Towarzystwa. Do komisyi tej zgromadzenie wybrało pp. Zygmunta Mikołajskiego, Józefa Rudnickiego i Jakóba Bałłabana.

Na tem o godzinie 7½ wieczorem zgromadzenie zamknięto.

Dział ekonomiczny.

Jarmark jesienny na konie. Na dzisiejszy jarmark na konie włościańskie, odbywający się na Groblach, doprowadzono do godziny 12 w południe zaledwie 68 koni, pochodzących tylko ze wsi powiatu krakowskiego i podgórskiego. Ożywienie na placu bardzo słabe, kupujących mało, handlarzy żydowskich, z powodu uroczystego święta Nowego Roku, wcale nie ma. Wojskowość nie czyniła żadnych zakupów.

O podatki osobisto-dochodowe. Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie wydała obwieszczenie o przedkładaniu władzom podatkowym wykazów dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na rok 1904. I tak w myśl ustawy z dnia 25 października 1896 o bezpośrednich podatkach osobistych, przedkładać mają corocznie wymienione niżej osoby dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego następujące wykazy: 1. właściciele domów zamieszkanych, względnie tychże zastępcy — wykaz wszystkich mieszkańców domu; 2. osoby wypuszczające mieszkanie w podnajem — wykaz podnajemców; 3. głowy rodzin — wykaz wszystkich tych osób, należących do ich gospodarstwa domowego, które posiadają własny dochód; 4. służbodawcy — wykaz osób pobierających płace służbowe, o ile te płace co do jednej osoby kwotę 1.200 koron przenoszą. — Dyrekcya skarbu wzywa przeto wszystkie wymienione osoby do przedłożenia poszczególnionych wyżej wykazów w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego na r. 1904 i wyznacza w tym celu termin do dnia 15 listopada b. r. Wykazy te sporządzić należy na przepisanych drukach, których udzielać będą władze podatkowe stronom interesowanym w każdej miejscowości przy udzielaniu wszelkich bliższych wyjaśnień na żądanie bezpłatnie.

Wybory do komisyi podatkowych. Uzupełniające wybory członków i zastępców członków do komisyi powszechnego podatku zarobkowego w Krakowie rozpisuje krajowa dyrekcya skarbu. Wybory odbędą się w dniach 8, 9 i 12 października br. w lokalu krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Bliższe szczegóły o tych wyborach znajdują się w obwieszczeniach rozlepionych po rogach ulic.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 września.

Poszarpany przez psy. W sobotę około godz. 8 wieczorem zdarzył się we Lwowie przy ulicy Cytadelnej okropny wypadek poszarpania przez psy dozorcy domu Wincentego Kaszyńskiego, człowieka, który już od 12 lat służy w tym domu i trzymane psy ogromne sam karmił. Około godz. 8 wieczorem spuścił Kaszyński psy z łańcucha, pozamykawszy przedtem bramy. Brytany dopadły jakiegoś kota i poczęły go ścigać; dozorca w obawie, aby go nie zażarły, począł psy odganiać, rozżarte jednak i rozdrażnione psiska rzuciły się na niego. Jednego z nich schwycił za obrożę i przytrzymał, drugi napadł go z tyłu i poszarpał straszliwie. Domownicy bali się do psów przystąpić. Dopiero jeden ze służących, schwyciwszy ławę, zdołał odpędzić brytana. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego zastało Kaszyńskiego w okropnym stanie. Lewe przedramię od ramienia po łokieć poszarpane w strzępy, ręka prawa pogryziona po łokieć, podbrzusze i prawe udo pokąsane straszliwie, lewa noga wreszcie poszarpana w strzępy, a stawy pootwierane. Biedak nie mógł stanąć, ani podnieść się, więc przewieziono go do szpitala, gdzie życie jego liczy się na godziny.

Lwowska „fabrykantka aniołków“. Wczoraj przyaresztowano we Lwowie Julię Sałdakową, żonę kanalarza, pod zarzutem, że brała niemowlęta rzekomo na wychowanie, w istocie zaś miała je morzyć głodem, a dla szybszego pozbawienia ich życia, poiła dzieciątka odwarem z główek maku, który dawała im do picia w większej ilości. Skutkiem tego w ciągu trzech ostatnich miesięcy zmarło troje niemowląt, oddanych jej na wychowanie, a onegdaj zmarło czwarte dziecko.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 22 września.

Lwów. Arcyksiążę Leopold Salwator w towarzystwie ks. Alberta wirtembergskiego przejechał dzisiaj przed południem z Wiednia przez Lwów, udając się do Wygody.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm ofiarował szefowi sztabu generalnego br. Beckowi portret, przedstawiający jego osobę w mundurze austryackiego marszałka. Portret oprawiony jest w wspaniałą złoconą ramę, ozdobioną niemiecką koroną.

Petersburg. Zamianowanie dotychczasowego pomocnika gubernatora banku rządowego, Timaszewa, zawiadowcą banku, zostało urzędowo potwierdzonem.

Odesa. Jak się dzienniki dowiadują, rosyjski rząd uchwalił w zasadzie utworzenie ministerstwa dla poczt, telegrafów i telefonów.

Cesarz a Węgrzy.

Wiedeń. Dziś około godziny 1 w południe był hr. Khuen Hedervary ponownie na audyencyi u cesarza. Następnie przyjął cesarz dra Koerbera i hr. Gołuchowskiego. Po południu ma hr. Khuen uzyskać jeszcze jedno posłuchanie u cesarza, poczem wieczorem wyjeżdża do Budapesztu. — Ponieważ wiadomo, co jest przedmiotem narad między monarchą i węgierskim prezydentem gabinetu, a mianowicie, że chodzi o treść oświadczenia, z jakiem hr. Khuen ma wystąpić w węgierskim klubie liberalnym, przeto z tak częstego powtarzania się audyencyj Khuena u cesarza wnoszą tu ogólnie, że cesarz waha się jeszcze, że nie chce zgodzić się na tekst oświadczenia, przedłożony mu przez niego, albo też, że w kancelaryi dworskiej poczyniono w tem oświadczeniu poprawki, które znów nie znajdują aprobaty hr. Khuena. Tymczasem w węgierskiem stronnictwie rządowem rozkład wewnętrzny objawia się coraz silniej. Grupa hr. Apponyego, wzmocniona zbiegami z grupy staroliberalnej, zorganizowała się już poniekąd jako osobne stronnictwo i odbywa narady osobne. Grupa ta żąda uchwalenia adresu do korony, podczas gdy grupa staroliberalna stanowczo się sprzeciwia temu projektowi, zgodnie ze zdaniem hr. Khuena.

Węgrzy wobec rozkazu do armii.

Budapeszt. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie klubu liberalnego, na którem nie powzięto wprawdzie żadnych uchwał, gdyż hr. Khuen nie wrócił jeszcze z Wiednia, lecz mimo to bardzo namiętnie rozprawiano. Na porządku dziennym postawiono kwestyę, czy stronnictwo liberalne ma w Sejmie wystąpić z wnioskiem uchwalenia adresu do tronu lub nie? Za adresem oświadczyła się grupa Apponyego, — przeciwko niemu wystąpiła grupa starych liberałów z Kolomanem Szellem, hr. Tiszą, hr. Andrassym i Hieronymim. Przy tej sposobności zaznaczył się antagonizm między temi obu grupami, z których druga, złożona z umiarkowańszych żywiołów, stanowczą tworzy większość. Wczoraj nie powzięto żadnych uchwał.

Budapeszt. W Debreczynie stanął redaktor Paweł Morvc przed ławą przysięgłych, oskarżony o zbrodnię obrazy majestatu, popełnioną drukiem. Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli winie oskarżonego.

Sensacyjne rewelacye.

Budapeszt. „Magyar Orszag“ wystąpił z sensacyjnemi rewelacyami, rzekomo z „pewnego“ źródła z Wiednia mającemi pochodzić. Zdaniem węgierskiego dziennika, mieli szef sztabu generalnego br. Beck i ks. Windisch Graetz wypracować kompletny plan zdobycia Węgier. Celem rozkazu cesarskiego do armii było sprowokowanie Węgier do powstania, aby Austrya miała powód do zbrojnego wkroczenia do kraju.

(N. Fr. Presse“, podając treść powyższych rewelacyj, nazywa je „paszkwilem“. Przyp. red.)

Czesi grożą.

Praga. „Narodni Listy“ zamieszczają bardzo ostry artykuł przeciwko zwołaniu Rady państwa i rządom centralistycznym. W artykule tym oświadczają, że bez utworzenia uniwersytetu czeskiego w Bernie i bez zaprowadzenia czeskiego języka urzędowego, parlament nie będzie zdolny do pracy. Co się tyczy nowego przedłożenia wojskowego, to dr Koerber mógł sprawę tę załatwić tak samo na podstawie § 14, jak sprawę ustawy cukrowej.

Sejm austryacki o rozkazie cesarskim.

Wiedeń. Posłowie zjawili się dzisiaj na posiedzenie Sejmu dolno-austryackiego w stroju uroczystym. Nie przybyli na posiedzenie posłowie niemieckiej partyi ludowej i poseł socyalistyczny Seitz.

Sekretarz odczytał nagły wniosek marszałka Schmolka i tow., który prosi rząd, ze względu na wydany rozkaz cesarski do armii, aby złożył u stóp tronu hołd Sejmu dolno-austryackiego i zaznaczył, że Sejm dolno-austryacki przyłącza się do życzeń monarchy.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi, poczem marszałek Schmolk wygłosił przemowę do posłów, którzy powstali z miejsc. W mowie tej dał wyraz uczuciu wierności i przywiązania dla cesarza, który potężnemi słowami swojego rozkazu wzmocnił zaniepokojone serca patryotów. — Kończąc, wzniósł marszałek trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Posiedzenie przerwano na krótki czas, poczem o godzinie 12 podjęto nanowo obrady.

„Exodus“ niemieckich ludowców.

Wiedeń. Klub niemieckiego stronnictwa ludowego w Sejmie dolno-austryackim uchwalił nie brać udziału w posiedzeniach Sejmu, dopóki większość Sejmu nie zmieni swego stanowiska wobec burmistrza w St. Poelten, Voelkla. Sejm powziął, jak wiadomo, uchwałę, żądającą złożenia Voelkla z urzędu. Klub niemiecko-ludowy oświadcza, że wogóle wstrzyma się od udziału w pracach Sejmu, dopóki Sejm będzie w dotychczasowy sposób traktował okręgi, w których wybrano posłów niemiecko ludowych.

Powstanie w Macedonii.

Sofia. Pomiędzy tutejszym reprezentantem dyplomatycznym Bułgaryi a rządem tureckim toczą się bezustannie rokowania mające na celu utrzymanie pokoju. Rząd bułgarski stawia przytem następujące warunki: natychmiastowe zaprzestanie rzezi i okrucieństw, popełnianych w Macedonii; cofnięcie wojsk tureckich z nad granicy bułgarskiej, wolny powrót dla zbiegów macedońskich i amnestya dla powstańców, wreszcie zaprowadzenie reform, które mogłyby zadowolić ludność.

Konstantynopol. Tutejszy patryarchat ekumeniczny (grecki) ogłasza obszerny memoryał, podpisany przez 19 biskupów greckich w Tracyi i Macedonii, a protestujący przeciwko twierdzeniu bułgarskiego exarhatu i komitetów rewolucyjnych, jakoby Macedonia była krajem przeważnie bułgarskim. Patryarchat oskarża exarchę bułgarskiego i jego biskupów, że oni to wywołali i popierają powstania a zarazem że na nich spada odpowiedzialność za rzezie i okrucieństwa, jakich się dopuszczają powstańcy. Memoryał kończy się zapewnieniem, że trzeba wymordować dwie trzecie ludności maciedońskiej, zanim kraj ten stałby się bułgarskim. (Twierdzenie to nie zgadza się z prawdą. Patryarchat opiera się na tem, że w wielu bułgarskich cerkwiach jest językiem cerkiewnym język grecki. Red.)

Londyn. „Standard“ donosi z Konstantynopola, że cztery albo też i pięć okrętów angielskich wojennych otrzymało rozkaz, aby przebywały w najbliższem otoczeniu Saloniki. Podobny rozkaz otrzymały francuskie okręty wojenne.

Wybory w Serbii.

Belgrad. Według najnowszych doniesień, przy wczorajszych wyborach przeszło 72 umiarkowanych, 61 samoistnych i 2 dzikich radykałów, 14 liberałów, 1 postępowiec oraz 1 socyalista. W 9 wyborach przychodzi do ściślejszego wyboru.

Socyaliści francuscy w obronie cara.

Paryż. Dzienniki paryskie donoszą, że francuscy przywódcy socyalistów zwrócili się do włoskiego przywódcy socyalistów Ferriego z przedstawieniem, że w interesie zbliżenia Francyi do Włoch nie jest wskazanem, aby socyaliści przeszkadzali przybyciu cara do Rzymu i aby dlatego zechcieli się wstrzymać od demonstracyi przeciw carowi.

Nowi ministrowie w Anglii.

Londyn. Jak donosi „St. James Gazette“, mianowani zostali w miejsce ustępujących ministrów: Lord Selborne ministrem dla kolonij, Austen Chamberlain kanclerzem skarbu, Arnold Forster ministrem wojny, a Brodrick sekretarzem stanu dla Indyj.

Samobójstwo księgarza.

Wiedeń. Znany księgarz komisyoner Karol Reger, który wysyłał wydawnictwa tutejszych firm księgarskich i utrzymywał także stosunki z galicyjskiemi firmami, rzucił się dziś pod koła lokomotywy pociągu kolei miejskiej i poniósł śmierć na miejscu.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 22 września. Zamknięcie giełdy o g. 4·08

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 633 50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 691·—. Akcye Anglobanku 270 50 Akcye Unionbanku 506·—. Akcye Länderbanku 401 25 Akcye Bankvereinu 466 50. Akcye Bodencredit 914·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 640·—. Akcye kolei południowej 79 25 Akcye N. Tramwaye lit. A. —·— Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei Północnej 5390 Akcye kolei Czerniowieckiej 572·—. Akcye Alpiny 355 50. Akcye Rima Muranyi 442·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1645·—. Akcye fabryki broni 348·— Akcye tureckie tytoniowe 546·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 10·30. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·—. Renta majowa 99 50 Austryacka renta koronowa 99 80. Węgierska renta koronowa 96 40. 4% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·45. 4% Listy Banku krajowego 98 50 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101 35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99 45 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98 75. 4% Pożyczka m. Lwowa 9590. Losy tureckie 117 25. Marki 117·45. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy panującym spokoju wywierały nacisk budapeszteńskie wypłaty.

Cukier spokojny 22·—. Spirytus bez interesu 40·60. Nafta niezmieniona.

Pokój kawalerski, umeblowany, z pościelą, osobnem wejściem, jeżeli można — wraz z utrzymaniem za cenę 80 do 90 koron **najmę** w Krakowie lub Podgórzu. Zgłoszenia (tylko listy) pod **2368** przyjmuje Administracya „N. Reformy“ do 30 b. m. 2368

KAWIARNI

większej, dobrze idącej, lub **RESTAURACYI szukam do wydzierżawienia w Galicyi.** Późniejsze kupno na własność nie wykluczone. Zgłosz. pod *Aleksander B.* przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 2370

Rolnik

34 lat liczący, religii rzym.-kat., żonaty, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, obznajomiony najdokładniej tak z administracyą jak i gospodarstwem rolnem; wzorowy hodowca bydła, trzody i koni, długoletni plantator buraków cukrowych, ziemniaków i chmielu, znający się na gorzelnictwie i dokładnie na hodowli ryb i na cegielni, wreszcie posiadający znajomość prowadzenia rachunkowości gospodarczej, poszukuje (z powodu wydzierżawienia majątku) odpowiedniej posady, rządcy zaraz lub od Nowego Roku. Na żądanie prześle odpis dwu świadectw i powoła się na opinię swoich byłych P. T. służbodawców. Łaskawe zgłoszenia: **R.** poste restante **Kołaczyce.** 2375 1 3

JABŁKA zimowe stołowe najlepsze w rozmaitych gatunkach 100 kg. netto opłatnie koleją 32 kor., **GRUSZKI** 40 kor. — wysyła natych za zaliczką 2361 1 2

Silberbusch, Zaleszczyki.

MIÓD PSZCZELNY świeży, tegoroczny prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klg. puszkach **opłatnie** za zaliczką 5 kor. 60 h. 2360 **S. Aspis** w **Mikulinoach.**

Znany w szerszych kołach **PENSYONAT P. Giżyckiej, Krupnicza Nr 13,** II p. na prawo, przyjmuje i w tym roku panny uczęszczające do zakładów naukowych, zapewniając im troskliwą opiekę. Do 15go października **pokoje dla przejezdnych** z komfortem urządzone. 2269 8 10

Akwizytorów

ubezpieczeń życiowych

przyjmie

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Pierwszeństwo otrzymują osoby, które zawód akwizytorstwa wykonywać zechcą w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. Uwzględnione będą także oferty **zawodowych** akwizytorów podróżujących po prowincyi, jak niemniej i osób, które pozyskiwaniem ubezpieczeń życiowych pragną zajmować się przygodnie.

Oferty pisemne z dołączeniem świadectw dotyczasowego zajęcia, wnosić należy pod adresem Dyrekcyi Towarzystwa: **Kraków, ul. Basztowa l. 8.** 2319 2 3

Zbiornik (rezerwoar) na spirytus,

prawie nowy, z poręczeniem, w bardzo dobrym stanie, motor benzynowy, 20 HP., mający 1 rok, zbudowany przez fabrykę motorów Adamsa, kocioł [illegible] walski o powierzchni ogrzew. 17 metrów kwadr., o ciśnieniu 6 atm., mający 3 lata, z należącą do tego maszyną parowa i ogrzewalnikiem, dalej kocioł Dupuis o powierzchni ogrzew. 80 metrów kwadr., 8 atm. ciśnienia, oporządzony przez I. Berneńskie Tow. akc. fabryki maszyn. wraz z maszyną parową ma do sprzedania **Ernestyna Kulka w Przerowie,** kupno i sprzedaż urządzeń fabrycznych. 2337 2 3

Pierwsza kraj. Fabryka kufrów

oraz wyrobów

RYMARSKO-SIODLARSKICH I GALANTERYJNYCH

Ludwika Makowskiego

przy ul. **Szpitalnej 32** i ul. **Floryańskiej 6** w **Krakowie** poleca swoje wyroby, mianowicie:

Wielki wybór gotowych **uprzęży** nowych i używ. różnego rodzaju, oraz wszelkich

przyborów do podróży.

Ma także na składzie **powozy** i **wózki** na resorach **nowe** i **używane.**

Lando i kilka wolantów używanych.

Zamienia stare powozy na nowe 2075 za dopłatą wedle umowy. 13 0

Powracającym z wód i przejeżdżającym przez Kraków

wykonywam tak czyszczenie jak i farbowanie ubiorów **męskich, damskich i dziecięcych w przeciągu 48 godzin,** ręcząc za wykwintne i trwałe wykonanie. 2084 8 8

Dla prowincyi wszelkie nadesłane przedmioty czyszczę i farbuję w przeciągu **3 dni.**

Pierwszorzędny Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania

Główne biuro przyjęcia: **Kraków, Plac WW. Świętych Nr 1, obok Magistratu, jakoteż w fabryce przy ul. Biskupiej 9.**

Artur Popper.

(We Lwowie biuro przyjęcia Föbusa Rosenmanna, Karola Ludwika 27.)

Wspierajcie przemysł krajowy!!!

Kufeke

Przez tysiące lekarzy polecane

Najlepsze pożywienie dla dzieci

zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w **wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d.**

Dzieci świetnie chowają się na niem i nie doznają **zboczeń w trawieniu.**

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka **R. Kufeke,** Bergedorf-Hamburg i Wiedeń, I.

Mączka dla dzieci

1616 6 27

Lekcyj fortepianu

udziela 2340 2 3

Alfons Ochmański

uczeń Prof. Dra Bylickiego.

Wiadomość: *Plac Maryacki l. 5, II p.*

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. HALSKI,** 2140 handel żelaza, **Kraków.** 73 0

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Klatkę pałacową z wodotryskiem, Sypialnię mat., Kredens ozdobny mat., Biurka mahon. (w stylu Lud. XVI.), Sekretarzyk, Zegary i Pająk z bronzu, Rogi jelenie, Lustro czarne z kons. i komódką inkrus. bronzami, Zegar stojący (idący kwartał), Łóżka, Umywalnię, Stoły, Trymo i Garnitury mah., Wazy duże chińskie, Kredensa i liczny wybór przeróżnych rzeczy i Garderoby. 1756 19 0

Leopoldyna Machowska,
w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Inteligentna wdowa w średnim wieku, z odpowiedniemi kwalifikacyami przyjmie miejsce gospodyni u starszego pana. *G. G. poste restante Kraków.* 2354 2 3

Winogrona stołowe I^a^

5 klg. opłatnie z opakowaniem pocztą 3·— K
25 klg. „ „ koleją 12·— K
wysyła *Dobrzański et Hodża, Oriovac* Slavonia. 2348 2 8

Subjekt

młodszy, obeznany dobrze z bufetem, potrzebny 2347 3 5

Musiałowicz & Janik, Lwów.

Aspirant aptekarski poszukuje miejsca w aptece w większem mieście. Bliższych wiadomości udzieli *Radwański, aptekarz w Trzebini.* 2339 4 4

Sklep,

2 pokoje, sala, magazyn i lodownia każdego czasu **do wynajęcia.**

Floryańska 12 — Cukiernia. 2246 3 3

Młody człowiek

władający językiem polskim, niemieckim i rosyjskim **poszukuje zajęcia.** *Nowicki, Kraków ul. św. Wawrzyńca Nr 28.* 2365 1 3

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

ul. Szewska 7. 2190 5 0

PATENTY

wyjednywa inżynier 194 74 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., Wiedeń, VII., Siebensterng. 7, naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej i buchalteryi, pod kierunkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego, **przeniesiony** z ulicy Basztowej

Na ulicę Kopernika Nr. 8.

Nauka zwięzła, pewna w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie. 1584 26 30

Zmiana Lokalu.

Renomowany Zakład krawiecki **Antoniego Zaremby** przeniesiony został na **ulicę Sławkowską** róg ul. św. Tomasza (naprzeciw Grandhotelu i Saskiego) i prowadzony odtąd będzie przez wspólników **Antoniego Zarembę i Franc. Pękalę,** absolwenta c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu, pod firmą

ANTONI ZAREMBA i FR. PĘKALA

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, mając na swojem czele jako firmantów znane, a teoretycznie i praktycznie wykształcone siły, może zadowolić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielskich żurnalach w każdym sezonie i dają gwarancyę, że P. T. Publiczność rozsmakowana nawet w zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie wyrazi niewątpliwie Zakładowi niekłamane uznanie.

Na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, zostajemy z wysokiem poważaniem.

2371 1 5 **Antoni Zaremba i Fr. Pękala.**

LOSY TURECKIE.

Główna wygrana obecnie

frk. 348.000, 174.000 netto.

Najmniejsza wygrana

franków 232 złotem.

Zanosi się na podwyższenie wygranych!

Sześć ciągnień rocznie. Najbliższe

1 października 1903.

Los na 31 rat miesięcznych po 4·50 K.

Każdy los musi być wyciągnięty,

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wiedeń,

2358 **Stadt, Schottenring Nr. 26.** 1 5

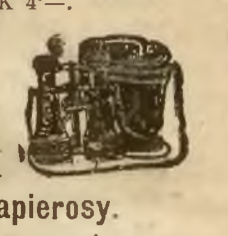
Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego

utrzymywane kosztem gminy miasta Krakowa. Budżet 30.000 kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim. Tygodniowo 20 godzin wykładów. Rok szkolny od 15go października. Wydział artystyczny pod kierunkiem **Jacka Malczewskiego** trwa od 1go października do końca czerwca. Informacye oraz plany nauk przez sekretarkę kursów **H. Tomaszewską** w Krakowie, ul. Karmelicka 36. Dyrektor **Józef Rostafiński.** 1876 3 3

Amerykanska maszynka do strzyżenia włosów.



K 7·50 z 2ma wsuwalnemi grzebykami do obcinania włosów na 3, 7 i 10 mm. Każdy może strzydz włosy zaraz. (Sposób strzyżenia dołącza się). Przy 2 dzieciach odrabia się tę maszynkę w ciągu $1/4$ roku K 7·50. Przyrząd do strzyżenia brody K 6·—. Nożyce do podstrzygania koni K 5·—. Nożyce do strzyżenia psów K 5·—. Przyrząd do szybkiego golenia — skaleczenie niemożliwe — K 4·—.



LORNETKI do podróży, na polowanie, do teatru i na pole bardzo ostre, achromatyczne objektywy Marka „Zeus“ 144 mm. dają jasne i wielkie pole widzenia, z eleg. etui, skórzanym rzem. i kompasem 12 K.

Automat na papierosy.

Tytonierka z automatyczną maszynką na papierosy uznana za prakt. aparat kieszonkowy, zapomocą którego powstaje papieros przez zwykłe zatrzaśnięcie przykrywki i ukazuje się na zamkniętem etui. Wyrabia 500 papierosów w pół godz. Cena z opisem 4 korony.

Zamówienia wykonuje za zaliczeniem. Korespondencya polska. Wysyłka za zaliczką **M. RUNDBAKIN. Wieden IX: Berggase 3.** 2047 4 5

Miliony panów i pań używają „Feoliny“.



Przed użyciem. Po użyciu.

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY.“ „FEEOLINA“** jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY“ znikają bez śladu. „FEEOLINA“** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. **„FEEOLINA“** jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto **„FEEOLINY“** używa stale zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY“** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kaw. K. 2·50, 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 h., od 3 kawałków zwyż 60 h. Za pobraniem 60 h. więcej. **Wysyła gł. skład**

M. FEITH, Wiedeń VI, Mariahilferstrasze 45.



Przed użyciem. Po użyciu.

Składy w Krakowie: Skład główny: J. Hanak i Sp., droguerya, ul. Szewska 5; Franciszek Zopoth i Sp., droguerya, ul. Sienna 12; Apteka „pod Gwiazdą“, ul. Floryańska; Józef Nowak (dawniej M. Doening), perfumerya, Rynek gł. 17; M. Figiel, perfumerya, Rynek gł. 26; Kotapka Roman, perfumerya, ul. Szewska 21; Reim i Sp., Rynek, „pod czarnym psem.“ 2359 1 0

Szkoła Tańców

w Krakowie, ul. Grodzka l. 50, I piętro,

ZDZISŁAW GRUSZCZYŃSKI

udziela lekcyj tańców i przyjmuje zgłoszenia, za skutki których ręczy, nie wyłączając nawet braku słuchu, a ciesząc się uznaniem za dotychczasową naukę, pozostanie nadal godnym tegoż uznania; swoich zaś P. T. elewów uprasza o wydanie zdania bezstronnego, a zarazem o polecenie go swoim znajomym. 2154 7 0

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 2247 4 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków: 2162 7 26

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jako też doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

Z poważaniem

FALCK & Co, HAMBURG

Brandsende 23 a.

Jesienne kapelusze damskie i dziec.

modele paryskie i wiedeńskie

Bluzy jesienne i jedwabne

Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

ZIMLER & SPÓŁKA

Linia A—B. 2336 2 10

Hennolina roślinna tynktura na włosy. Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.

Niezwykle łatwy sposób użycia.

Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.

POLECA 2279 4 5

Salon fryzyerski **R. WISKIDY,** Kraków, Plac Maryacki.

Prospekty na żądanie. — Odprzedającym rabat.

Rabskie Towarzystwo akcyjne fabryki wagonów i konstrukcyj żelaznych

wyrabia na zamówienie wszelkie **konstrukcye żelazne,** a mianowicie: żelazne mosty kolejowe i publiczne, konstrukcye dachowe, nitowane słupy i dźwigacze (tragarze), werandy, kioski, żelazne schody, okna i bramy dla fabryk, remiz i stajen, kompletne urządzenia targowic, jakoteż teatralne, prosceniowe i t. p. 2277 3 4

ZASTĘPCA GENERALNY:

S. END, Wiedeń, II., Castellezgasse 33.

Korespondencya w języku polskim, niemieckim i francuskim.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE, ul. GRODZKA 9—11,

ma zaszczyt zawiadomić Szanow. P.T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli . . . . 9 ct.
„ półkoszulka . . . 5 „
„ kołnierza . . . $1\frac{1}{2}$ „
„ pary mankietów . 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. . 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda 2148 **zupełnie jak nowa!** 28 0

L. 355. 2363 1 2

KONKURS.

Przełożeństwo izrael. gminy wyznaniowej w Tarnowie rozpisuje na zasadzie uchwały Rady gminnej wyzn. z dnia 13 b. m. konkurs na posadę **sekretarza gminy.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca w sumie 2000 koron rocznie.

Kandydaci mają się wykazać:

1. że nie przekroczyli 40 roku życia;
2. że są poddanymi austryackimi;
3. znajomość języka krajowego i niemieckiego;
4. znajomość buchalteryi i przepisów administr.;
5. znajomość języka hebrajskiego.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na 1 rok, a po upływie tego czasu może nastąpić stabilizacya.

Podania należy wnosić na ręce przełożonego gminy izrael. najdalej do **1 grudnia b. r.**

Objęcie posady nastąpi 1 stycznia 1904.

Tarnów 20 września 1903.

Przełożeństwo izrael. gm. wyznaniowej
J. Maschler.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA KRAKÓW Sukiennice.